Nr 392. Kraków, Piątek 27 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Chroniczne przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Gdy w miesiącu czerwcu po niezliczonych próbach sanacyi, po całym szeregu audyencyj polityków i mężów stanu u monarchy, po przedyskutowaniu dziesięciu, czy dwudziestu projektów „rozwikłania sytuacyi“, odroczono parlament węgierski, tu i owdzie można się było spotkać z twierdzeniem, że podczas miesięcy letnich nastąpi może zmiana ku lepszemu. Spodziewano się w niektórych kołach, że dawno już podjęte usiłowania, mające na celu umożliwienie fuzyi kilku stronnictw, w jesieni doprowadzą przecież do jakiegoś rezultatu. Jak wiadomo, wszyscy przewódcy stronnictw, a w pierwszym rzędzie wszyscy politycy, zajmujący stanowiska oficyalne, przy ogłoszeniu zawieszenia broni w miesiącu czerwcu zobowiązali się uroczyście, aż do ponownego zebrania się parlamentu zaniechać wszelkich politycznych manifestacyj. Chodziło naturalnie tylko o to, by przez agitacyę publiczną — więc przez zwoływanie zgromadzeń wyborców i przez wielkie mowy polityczne — nie psuć nastroju wakacyjnego i nie przeciwdziałać woli monarchy, który najwyraźniej w rozmowach z politykami węgierskimi zaznaczył, że życzy sobie, by przez lato zapomniano o przesileniu. Nie zaprzestano jednak naturalnie pracować tem usilniej po za kulisami i jest sekretem poliszynela, że tak Wekerle jak też i Apponyi niejedną ze swych godzin wakacyjnych poświęcili ważnym konferencyom z politykami, w nadziei, że potrafią wskrzesić niepopularną dziś w całym niemal świecie politycznym węgierskim ideę zespolenia kilku stronnictw na podstawie „ad hoc“ stworzonego programu politycznego. Od czasu do czasu pojawiały się też w dziennikach krótkie wzmianki o tych pertraktacyach, do których zresztą prawie nikt nie przywiązywał wielkiej wagi, bo wszyscy aż nadto dobrze o tem wiedzą, że większość polityków węgierskich pozostaje dziś pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem tak zwanej „grupy bankowej“, t. zn. tego skrzydła partyi niezawisłości, które żąda, za przykładem prezesa Izby posłów Justha, jak najrychlejszego usamoistnienia Węgier w sprawie bankowej.

Przyznać jednakowoż należy, że tak Wekerle, jak też Apponyi i wszyscy inni przewódcy polityczni, którzy jedynie w fuzyi stronnictw upatrują możność rozwikłania sytuacyi, przez całe lato zachowywali się nader dyskretnie i faktycznie nie złamali paktu o zawieszeniu broni. Mniej dyskretnym i mniej cierpliwym okazał się Justh, który z okazyi imienin swego partyzanta politycznego, posła Hollo, zjechał do niego w gościnę, do miejscowości Felegyhaya, zamówił sobie „deputacyę“, złożoną z pięciuset obywateli i wygłosił wielką mowę polityczną, w której „urbi et orbi“ oświadcza, że nie myśli ani na krok ustąpić ze swego stanowiska, że niema mowy o żadnej fuzyi partyjnej, że samoistny bank węgierski musi istnieć już 1 stycznia 1911 roku, że stronnictwo niezawisłości koniecznie powinno wytrwać w podjętej walce i t. d. i t. d.

Ze względu na to, że obecny prezes węgierskiej Izby posłów nigdy nie uchodził za powagę w sprawach finansowych, które traktuje nieraz z podziwu godną naiwnością i odwagą, nie ma też przyczyny wdawać się w szczegółowy rozbiór „merytorycznych“ wywodów Justha, dotyczących sprawy bankowej. Mowa jego o tyle tylko zasługuje na uwagę, że jest niejako pierwszym strzałem alarmującym w rozpoczynającej się na nowo kampanii politycznej na Węgrzech. Ktokolwiek sądził, że dwumiesięczna przerwa i zawieszenie broni po utarczkach czerwcowych przyczyniły się do uspokojenia wzburzonych umysłów w węgierskim świecie politycznym, ma najlepszą sposobność przekonać się o tem, jak grubo się mylił. Przesilenie węgierskie za kilka już dni wybuchnie znów z takąż samą lub większą może siłą, jak na wiosnę.

To jest wieść, którą przedewszystkiem wyczytać należy z mowy prezesa Justha, odznaczającej się, jak wszystkie prawie enuncyacye tego polityka, dotyczące sprawy bankowej, tak rażącym brakiem logiki, że trudno zrozumieć, czemu właściwie Justh zawdzięcza niezwykłe sukcesy swej polityki, tej zgubnej, bezmyślnej polityki opozycyi za każdą cenę, która już od całego szeregu miesięcy trawi i niszczy wszystkie siły polityczne kraju, utrzymując ciągle przesilenie na porządku dziennym. Jeśli prawdą jest, że świadomość, iż ma się wspólnika w nieszczęściu, sprawia pewną ulgę, to parlament austryacki, którego członkowie mają się zejść w październiku, z całą stanowczością może liczyć na takie pocieszenie. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że przesilenie rządowe i parlamentarne na Węgrzech stało się chronicznem. Podczas miesięcy letnich nie zaszła najmniejsza zmiana; parlament węgierski znów będzie musiał odbyć całą kolej złudzeń i zawodów, tak dobrze mu już znanych. Incipit comoedia. Przez cały szereg tygodni znów będzie się mówić i czytać o „przesileniu węgierskiem“.

Zastępca.

Nowy regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategoryi.

I.

(Uwagi ogólne. — Obowiązek uczęszczania do szkoły — Warunki przyjęcia. — Egzamina wstępne. — Uczęszczanie do szkoły. — Pauzy. — Szkolne kasy oszczędności. — Wycieczki. — Kary. — Wydalenie z zakładu.)

Równocześnie ze statutem organizacyjnym seminaryów nauczycielskich oraz przepisami, dotyczącemi egzaminów kwalifikacyjnych, wydała Rada szkolna krajowa „Regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategoryi“, który z dniem 1 września b. r. ma być wprowadzonym i obowiązywać będzie wszystkie szkoły ludowe niższego i wyższego typu, oraz szkoły wydziałowe w całym kraju. Zaznaczyć bowiem musimy, iż regulamin dotychczasowy, wydany jeszcze w r. 1876 nie odpowiadał już ani duchowi czasu, ani też nie był dostosowany do dwukrotnie przeprowadzonej od tego czasu reorganizacyi szkolnictwa naszego. To też nauczycielstwo od szeregu lat domagało się wydania nowego regulaminu. Życzeniu temu uczyniła obecnie Rada szkolna krajowa zadość. Regulamin nowy jest bardzo obszerny, ale i wyczerpujący zarazem; będzie jednak potrzeba dłuższego czasu, nim nauczycielstwo zdoła zastosować się do niego w zupełności i wprowadzić go w życie. Sama Rada szkolna krajowa, przeczuwając trudności, jakie napotka wprowadzenie tego nowego regulaminu, uczyniła go wyłącznym przedmiotem obrad tegorocznych konferencyj okręgowych w całym kraju, które odbędą się w miesiącu październiku. Oprócz tego wiele przepisów wyjaśnionych będzie dla uniknięcia nieporozumień osobnemi rozporządzeniami dodatkowemi oraz komentarzami, które w miarę potrzeby wydawać będzie Rada szkolna krajowa.

Główną i największą zaletą tego regulaminu jest to, iż normuje on ustawowo mnóstwo zarządzeń, których wykonanie napotykało dotychczas na rozmaite trudności i zależnem było od dobrej woli niektórych jednostek; daje konferencyom nauczycielskim obszerny zakres działania i umożliwia odpowiednie zarządzenia, co do porządku szkolnego oraz nauki w szkołach, zezwala na stawianie wniosków w sprawie podręczników, które mają być do poszczególnych szkół wprowadzone, dopuszcza do zmiany planów naukowych w szkołach wydziałowych w większych miastach, co tylko przyczynić się może do podniesienia tych szkół i nadania im kierunku, odpowiadającego potrzebom lokalnym, co już w sprawozdaniu z ostatniej ankiety szkolnej podnieśliśmy.

Nowy regulamin znosi także dotychczasową skalę oceny uczniów i podaje nowe przepisy, odnoszące się do klasyfikacyi. Dlatego też pragniemy w ogólnych przynajmniej zarysach podać ważniejsze przepisy do wiadomości rodziców, których dzieci znajdują się w wieku szkolnym, gdyż będą one obowiązane do nich się zastosować.

Obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej rozpoczyna się z ukończonym szóstym rokiem życia i trwa w miastach, w których są szkoły wydziałowe, przez lat siedm, w innych zaś miejscowościach przez lat sześć, poczem każde dziecko, o ile nie uczęszcza do innego zakładu naukowego, ma korzystać przez trzy lata z nauki dopełniającej.

Będzie można jednak także i dzieci, będące w wieku przedszkolnym, wpisać do szkoły, jeśli niema żadnej wątpliwości co do ich umysłowej i cielesnej dojrzałości i jeśli osiągną obowiązkowy wiek szkolny najpóźniej przed końcem bieżącego roku kalendarzowego. Tego zaś dotychczas nie było.

Zaraz przy wpisie dziecka można zgłosić u kierownika szkoły prośbę o uwolnienie od nauki rysunków, a u dziewcząt także od nauki robót ręcznych, jeśli stan dziecka, stwierdzony przez lekarza, nie pozwala na korzystanie z tej nauki. Rozstrzygnięcie zależy jednak od Rady szkolnej okręgowej.

Również ze względu na stan zdrowia może kierownik uwolnić czasowo dziecko od nauki śpiewu, a chłopców od uczęszczania na naukę gimnastyki. Wszystkie te zarządzenia nie były dotychczas ustawowo uregulowane.

Jeżeli dziecko ma być przyjętem do klasy wyższej, a nie uczęszczało przedtem do żadnej szkoły publicznej, natenczas poddać się musi egzaminowi wstępnemu, i to tylko w tej szkole, do której zamierza uczęszczać. — Egzamin taki odbywa się z reguły w pierwszych dwóch tygodniach każdego roku szkolnego, nie wydaje się z niego żadnego świadectwa, a rodzice za egzamin taki nie uiszczają żadnej opłaty. Jeśli jednak uczeń stara się o przyjęcie do jednej z dwóch klas wyższych — natenczas za egzamin wstępny uiścić należy opłatę w kwocie 10 kor. (w szkołach jedno- i dwuklasowych po pięć koron).

Dzieci, wpisane do szkoły, mają przez cały czas, przeznaczony na naukę szkolną, uczęszczać regularnie do szkoły i uczestniczyć w praktykach religijnych swego wyznania. O zwolnienie od poszczególnych godzin nauki należy postarać się u dotyczącego nauczyciela, o zwolnienie na jeden dzień u gospodarza klasy, na więcej dni u kierownika szkoły. O każdej nieprzewidzianej nieobecności dziecka powinni rodzice lub ich zastępcy zawiadomić gospodarza klasy.

Nowy regulamin normuje także ustawowo sprawę pauz. I tak: po pierwszej godzinie nauki następuje 5-minutowa, po drugiej zaś godzinie 15-minutowa przerwa dla wypoczynku. Przy jednorazowej nauce przedpołudniowej trwają przerwy po każdej godzinie nauki 10 minut, po każdej drugiej godzinie 15 minut. Przerwy te mają uczniowie, o ile to jest możliwem, spędzić na świeżem powietrzu.

Szkoła ma za zadanie nie tylko pielęgnowanie zmysłu prawdy, piękna i dobra u dziecka, lecz także rozwijania w niem poczucia godności własnej i oszczędności. Dlatego też wolno będzie za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej zakładać przy szkołach własne kasy oszczędności. Jako ważny środek wychowawczy zaleca się, ilekroć na to stosunki zezwalają, urządzanie z dziećmi w porze wiosennej i jesiennej wycieczek, celem zaznajomienia dziatwy z naszemi pamiątkami historycznemi, z zabytkami sztuki oraz tworami przyrody.

Z uznaniem podnieść należy, iż krakowska Rada szkolna okręgowa miejska już od kilku lat wycieczki takie w naszych szkołach miejskich wprowadziła i to z wielkim pożytkiem dla młodzieży, a za jej przykładem poszły i niektóre inne okręgi.

Przy wymiarze kar należy zważać, by nie narażały uczuć moralnych dziecka, ani też jego zdrowia na uszczerbek. Rozszerzanie kary na całe klasy jest surowo wzbronionem. Regulamin podaje dalej stopniowość, jaką tutaj zachować należy z bezwarunkowem wykluczeniem kary cielesnej. Wolno natomiast po wyczerpaniu wszystkich środków wychowawczych bez skutku, dziecko zepsute wykluczyć zupełnie ze szkoły, jeżeli pozostawienie dziecka takiego w szkole naraża obyczajność współuczniów. Wykluczenie zarządza Rada szkolna okręgowa na wniosek konferencyi nauczycielskiej; kierownik szkoły ma jednak prawo w przypadkach naglących wydalić dziecko ze szkoły na własną odpowiedzialność, aż do dalszego zarządzenia.

Po wydaleniu Rada szkolna okręgowa ma postanowić, w jaki sposób dziecko takie ma w przyszłości uczynić zadość powinności szkolnej. W ostatecznym razie dziecko takie ma być oddane do przytuliska, albo do domu poprawy.

Jak widzimy i ta kwestya została obecnie nowemi przepisami, które tu w ogólnych zarysach przedstawiłem, ostatecznie jasno uregulowaną, gdyż dotychczas zupełne wykluczenie dziecka moralnie zaniedbanego ze szkoły było niedopuszczalne i to z wielką szkodą dla zakładu. Wydalenie mogło tylko nastąpić czasowo. Wskutek nowego zarządzenia wszelkie obawy niektórych rodziców nieposyłania dzieci do publicznej szkoły ludowej dla powyższego powodu okażą się teraz jako nieuzasadnione.

Zresztą każda szkoła będzie miała prawo ułożyć dla siebie specyalny regulamin, zawierający przepisy o zachowaniu się dzieci w szkole i poza szkołą, o rozpoczynaniu nauki i jej trwaniu i wogóle o uczęszczaniu do szkoły. Taki regulamin wręczy się każdemu dziecku z osobna celem podania go rodzicom do wiadomości.

Bernard Bieder.

Z gniazda szowinizmu niemieckiego.

Weissenkirchen n. Dunajem, 24 sierpnia.

Żyję w Austryi dolnej od lat 26, a w połaci kraju, noszącej zbiorową nazwę Wachau, od lat 18, miałem więc dosyć czasu i sposobności do zapoznania się z tutejszemi stosunkami i sądzę, że mogę o nich wydać sąd objektywny. — Otóż cały tak zwany „Waldviertel“ jest zorganizowany narodowo w tak zwanym „Bund der Deutschen in Niederoesterreich“, który obejmuje zarówno miasta, jak wsie. Każdy członek „Bundu“ nosi odznakę metalową, emaliowaną w trójkolorach niemieckich. — Odznaki te noszą ze szczególnem upodobaniem chłopi, nie tyle dla zaznaczenia swojej niemieckości, jak raczej z zamiłowania w błyskotce.

W niedzielę po nabożeństwie chłopi gromadzą się w gospodzie, gdzie zazwyczaj nauczyciele miejscowi wygłaszają krótkie wykłady z dziedziny gospodarstwa. — Pożądane te wykłady są jednakże tak gęsto przeplatane polityczno-szowinistycznemi wycieczkami przeciwko Słowianom, że należy je uważać za pospolite mówki agitacyjne. Po takiej mówce nauczyciel zbiera halerzowe składki na „dar Roseggera“ dla szkół germanizacyjnych. Puszka taka ma kształt domku cegiełkowego i nosi odpowiedni napis, n. p.: „Bedenke, dass du ein deutscher Mann bist“ — „Pamiętaj, że jesteś Niemcem“, albo: „Für die bedrohten Brüder“ — „Dla zagrożonych braci“.

Oczywiście nieustanne szczucie agitacyjne nie mogło pozostać bez skutku. Gdy Czesi mieli urządzić wycieczkę w prześliczne okolice Wachau i zwiedzić Melk ze swojem historycznem opactwem było już łatwą rzeczą zmobilizować przeciwko nim równie mieszczan, jak chłopów. Generalny sztab „Bundu“, znajdujący się w mieście Krems nad Dunajem, już na tydzień przed ową wycieczką rozrzucił setki tysięcy kartek zielonego koloru, wzywających do odparcia „czeskiego najazdu“. Oprócz tego odpowiednie afisze, rozlepione na każdem wolnem miejscu, wzywały do boju. W przeddzień wycieczki czeskiej jeden z chłopów rzekł do mnie: „Morgen muss i den Deutschen helfa“. I pospieszył im na pomoc, ale wrócił rozczarowany widokiem garstki spokojnych Czechów. Ale to nic — agitacya utrzyma go w należytem napięciu patryotycznem. Starają się o to szowiniści niemieccy, którzy na plakatach, ogłaszających odbycie się zgromadzenia, dodają takie uwagi: „Den Hunden, Juden, Tschechen (Slaven) ist der Eintritt verboten“, to znaczy: „Psom, żydom, Czechom (Słowianom) wstęp wzbroniony“.

Wiedząc, że nauka poglądowa najbardziej wdraża się w umysły, szowiniści niemieccy wydali widokówki z obrazem wioski. Jeden z domów opuszcza zapłakana rodzina niemiecka, a na jej miejsce wprowadza się do niego czeska, czy słowiańska. Pod spodem odpowiedni wiersz podburzający dopełnia nastroju. Ktoś, lubiący prawdę, a nieco złośliwy, mógłby wydrukować inne widokówki z następującym tryptykiem: Najpierw Niemiec ze smutkiem opuszcza rodzinną wioskę i ciągnie „nach Draussen“. Potem przyjeżdża do wsi słowiańskiej, zwłaszcza polskiej, a dobytek jego znajduje się na wózku, ciągnionym przez psa do spółki z wyrostkiem synem lub córką (vide: „Placówkę“ Prusa). Trzecia część może przedstawiać uśmiechniętego Niemca, siedzącego na ganku murowanego domu i pijącego piwo. To byłoby zupełnie prawdziwe. Ale Niemcy, uciskając drugich, wołają z całych sił, że są uciskani. Sądzą, że w ten sposób odwrócą uwagę od swoich zapędów hakatystycznych.

Nowy sukces imperyalizmu w Anglii.

Liczne kolonie angielskie, rozsiane po całej kuli ziemskiej, dzielą się pod względem swego prawno-państwowego stosunku do kraju macierzystego na cztery bardzo między sobą różniące się kategorye. Są kolonie, które bezpośrednio i we wszystkiem podlegają rzadowi centralnemu w Londynie, w których cała władza spoczywa w ręku królewskiego gubernatora; w innych gubernatorowie dzielić się muszą władzą z dodaną im do boku, a przez króla mianowaną radą wykonawczą, obok której istnieje jeszcze również przez króla mianowana rada prawodawcza. Ograniczony samorząd posiadają kolonie, w których rady prawodawcze częściowo już wybierane są przez mieszkańców kolonii; w innych wreszcie nietylko prawodawcza lecz i wykonawcza władza spoczywa w rękach wybieranego przez nie parlamentu i utworzonego z jego łona gabinetu, gubernator zaś jest właściwie tylko zastępcą korony z temi jedynie prawami, jakie przysługują królom angielskim wobec angielskiego parlamentu. Do ostatniej tej kategoryi należą kolonie największe, z przeważnie białą ludnością, jak Kanada, Nowa Fundlandya, Zjednoczone kolonie lądu stałego Australii i Nowa Zelandya, obecnie zaś przyłączą się do nich jeszcze zjednoczone kolonie południowo-afrykańskie: Kapland, Natal, Oranje i Transwaal, o których ukonstytuowaniu się w osobne państwo kolonialne w tych dniach w osobnym pisaliśmy artykule.

Te wielkie kolonie z ludnością białą, przeważnie anglo-saską, posiadają konstytucye, wzorowane na konstytucyi kraju macierzystego i cieszą się wielką niezawisłością nawet w swej polityce zewnętrznej. Są one pod względem prawno-państwowym tak luźno tylko związane z Anglią, że nie uważają się już za jej kolonie, lecz za jej „państwa siostrzane“. Rozległa ta autonomia, możność n. p. samodziel-

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

6 (Ciąg dalszy.)

— Co ci jest duszko? — spytał radca łagodnie. Radczyni otarła oczy, spojrzała na męża i rzekła:

— Zamknij drzwi.

Radca drzwi zamknął.

Radczyni podniosła głowę z poduszki i patrząc zaczerwienionemi od płaczu oczami na męża, spytała:

— Jakto, więc ty nic nie wiesz?

— To jest właściwie... — bąkał.

— To ty nie wiesz i nie widzisz, co się tu dzieje — nie... to nie do uwierzenia...

— Cóż się stało Basiu?

— Cała Warszawa tylko o tem mówi, a ty nic nie wiesz. Boże, Boże! cóż to za niedołęga — wyszeptała ciszej, łamiąc ręce.

— Lada dzień będzie powstanie w Warszawie, na prowincyi, wszędzie, w Puławach wszyscy studenci należą do spisku i nasz Staś także...

— Rozumiesz to; jeżeli go nie sprowadzimy tutaj i nie powstrzymamy, to pójdzie z innymi, trzeba coś radzić, na miłość Boską!! jego jednego tylko mamy...

Radca stał jak uderzony gromem.

Teraz dopiero zaczęły się szybko uświadamiać w jego mózgu rozmaite rzeczy, które tu i owdzie słyszał.

Był on tak zajęty biurem, jedzeniem, preferansem, że na inne wrażenia pozostawały mu w mózgu tylko jakieś szczupłe komórki, które, inne szeregi wrażeń od wyżej wspomnianych wprawdzie odbierały i przechowywały, ale nie uświadamiały.

W tej chwili te nieuświadomione zapasy wrażeń rosły, potężniały...

— Co tu robić, co robić? — rzekł przerażony.

— Musisz jechać do Puław i Stasia tu przywieźć — odpowiedziała z mocą radczyni — bo jak będziemy na to liczyć, że sam przyjedzie, możemy się srodze zawieść. Ty go nie znasz, choć to twój syn — mówiła z goryczą — on gotów do największych szaleństw.

— To już pojadę, pojadę, ale trzeba się postarać o urlop.

— Urlop weź jutro, a pojedziesz pojutrze rano statkiem, w Puławach będziesz na wieczór.

— Jakto, tak nagle?

— Ani chwili niema do stracenia, katastrofa na włosku wisi.

— A no! kiedy tak, to niema rady!

— No, teraz chodźmy na obiad, po obiedzie zaraz pojedziesz do senatora z podaniem o urlop, żeby ci koniecznie jutro dali.

Obiad radcy nie smakował, jakkolwiek w miejsce spalonej pieczeni, dostał befsztyk. Po kawie żona wyprawiła go natychmiast do senatora.

Trzeciego dnia po tej scenie radca, zaopatrzony w urlop, kalosze, parasol, stał nad brzegiem Wisły koło Zjazdu. Był niewyspany, było mu zimno. Nad wielką rzeką wisiała brudna mgła. Radczyni dziwnie ożywiona, zajmowała się szczegółami odjazdu męża.

Kilku podróżnych czekało również na odjazd parowca. Policyant w baszłyku przechadzał się po błotnistym bulwarze.

We środku stojącego przy bulwarze statku słychać było bulgotanie gotującej się wody w kotle maszyny.

Miasto jeszcze śpiące rysowało się ogromne, przesłonięte mgłą. Przez łyżwowy most, z tupotaniem kopyt po deskach, przechodziła sotnia kozaków w ceratowych kaszkietach, pochylonych na prawe ucho.

Nareszcie parowiec gwizdnął przeraźliwie.

Radca drgnął:

— No, bądź zdrów — rzekła radczyni — a wracaj ze Stasiem jak najprędzej; ale, ale, weźno ten list i oddaj podług adresu w Puławach, ktoś mnie o to prosił, ale uważaj i nie zgub, bo to bardzo podobno ważne — mówiła szybko radczyni, wtykając mężowi w rękę grubą kopertę i oglądając się na wszystkie strony.

— No, schowaj to, a nie zgub i komu innemu nie oddawaj, spytaj się studentów o tego pana, to ci go wskażą, siadaj już i bądź zdrów.

Radca schował do kieszeni wewnętrznej bobrowego futra list, ucałował żonę i po drewnianym mostku wszedł na pokład parowca.

Za chwilę zadźwięczał dzwonek, drugie przeraźliwe gwizdnięcie, i koła statku zaczęły energicznie i miarowo uderzać w wodę.

Radca stał na pokładzie i machał chustką ku żonie, która również żegnała go, posełając mu całusy ręką od ust.

W kilka minut statek zagłębił się w mgłę, rozpostartą nad rzekę; było tylko słychać sapanie maszyny i szum wody pod kołami.

Radczyni wolno szła ku czekającej na nią dorożce. Gdy już miała siadać, zbliżył się do niej z ukłonem jakiś młody człowiek i pomagając jej wsiadać, rzekł prędko:

— Oddane?

— Oddane.

— Nikt nie będzie przypuszczał.... doskonała sposobność... żegnam panią.

Radczyni siadła, zatuliła się w głąb dorożki, wyjęła chustkę z mufki i zaczęła po cichu płakać...

Podróż od Wisły ku Markuszowskiej szosie trwała niedługo, ale radcy wydała się wiekiem.

Czasem jadący mijali idących pojedyńczo lub po dwóch jakichś ludzi. Żydek wstrzymał konie i jechał wolno, wytrzeszczając oczy w ciemności. Wreszcie zaczepił mijających brykę przechodniów.

— Przepraszam, a gdzie tu jest główna kwatera?

Przechodnie podeszli, przyglądali się jakiś czas bryce i siedzącemu w niej radcy.

— A pan skąd? — spytał jeden.

— Ja z Warszawy. Może panowie studenci?

— Tak jest, panie.

— Jestem Sparman. Przyjechałem do syna.

— A do Stasia — a jest w domu.

— Żydzie, widzisz to światło w oknach tam na prawo? Tam mieszka pan Sparman.

— Dziękuję panom, bardzo dziękuję. Może się bliżej poznamy.

— Dobranoc panu!

— Dobranoc panom!

W parę minut bryczka stała przed domem który nosił miano głównej kwatery.

Radca wygramolił się z trudnością z bryki Kazawszy żydkowi czekać, poszedł ku domowi

Dziwne jakieś hałasy wpadły mu w uszy — im bliżej dochodził do domu, jakieś trąbienie, szczęk żelaza, krzyki.

Radca się zawahał... stanął pod drzwiami, serce mu biło, jak młotem. Nareszcie ruszył klamkę ostrożnie, drzwi się otwarły i znalazł się w ciemnej zupełnie sieni. Spostrzegł przez szparę w drzwiach na prawo światło, po omacku poszukał klamki — i drzwi uchylił.

Izba była pusta. Kopcąca łojówka stała na stole i oświetlała parę łóżek brudnych i niezasłanych.

Gdy oczy radcy przywykły do światła po nagłem przejściu z ciemności — włosy zjeżyły mu się pod czapką i dech w piersiach zamarł... na stole obok świecy leżały jakieś małe, krwawe trupy.., W tej chwili huknął strzał... radca się gwałtownie cofnął, drzwi od pustej izby zatrzasnął i po omacku szukał wyjścia...

Natrafił na jakąś klamkę, pocisnął i otwarł...

(C. d. n.)

nego kształtowania swej polityki handlowo-cłowej względem zagranicy, dała im szybki i ogromny rozwój, z drugiej zaś strony wytworzyła w nich dążności separatystyczne, które nieraz już zbliżały się aż do idei zupełnego oderwania się od państwa macierzystego. Anglia wobec tego w dziedzinie państwowej i politycznej nie wielki tylko z tych kolonij miała pożytek. Zmuszona ona była i jest jeszcze czuwać nad ich bezpieczeństwem — w razie zaś, jeśli sama zaplątana była w jaki zatarg wojenny, siłami tych kolonij rozporządzać nie mogła. Utrzymywane przez nie wojska regularne i milicye — zresztą bardzo nieliczne i pod względem wojskowym niewielkiej wartości, podlegają zupełnie władzy swoich rządów kolonialnych.

Od dłuższego też szeregu lat, od chwili zwłaszcza, gdy w Wielkiej Brytanii budzić się zaczęły dążności imperialistyczne, gdy równocześnie wzmagające się szybko współzawodnictwo Niemiec zagrażać zaczęło najżywotniejszym interesom, opinię angielską żywo zajmuje myśl ponownego, ściślejszego połączenia się z temi koloniami, zapewnienia sobie na wypadek wojny wydatnej ich pomocy. — Joe Chamberlain marzył o utworzeniu wielkiego panbrytyjskiego związku cłowego, dzisiejsi kierownicy armii angielskiej znów dążą do ściślejszego z koloniami temi związku w dziedzinie — militarnej.

Nad ostatnią tą sprawą obradowała świeżo w Londynie przez kilka tygodni zwołana tam z inicyatywy rządu angielskiego konferencya premierów i ministrów Kanady, stanów australskich, Nowej Zelandyi i Kaplandu. Obrady jej skończyły się dopiero przed tygodniem. — Ponieważ powzięte przez nią uchwały wymagają jeszcze zatwierdzenia ze strony parlamentów rzeczonych kolonij — a mogą w tych ciałach napotkać na opozycyę, postanowiono utrzymać je w tajemnicy tak długo, dopóki biorący w konferencyi udział premierzy kolonialni nie wrócą do swoich krajów. Wówczas bowiem łatwiej będą mogli zwalczać eewntualny opór, niż gdyby zerwał się w ich nieobecności. Już to dowodzi, że uchwały owe muszą posiadać niemałą wagę, a nadto, że widocznie odpowiadają one intencyom kraju macierzystego, zwłaszcza zaś angielskiej partyi imperyalistyczno-militarnej.

Przemawia za tem także to, co, mimo ścisłej dyskrecyi, już przedostało się do wiadomości prasy. Otóż według informacyj niektórych dzienników, reprezentanci brytyjskich „państw siostrzanych" nie bardzo wprawdzie byli pohopni do składania ofiar z ich samodzielności na rzecz większej jednolitości całego imperyum — mimo to zgodzili się na reformy, które radością napełnić muszą serce każdego imperyalisty angielskiego. Ogólnie bowiem zgodzono się na projekt angielskiego ministerstwa wojny, ażeby tak dla armii kraju macierzystego, jak i dla wojsk tych kolonij utworzyć jedną wspólną naczelną militarną władzę, w postaci wspólnego sztabu generalnego. Sztab ten, do którego w przyszłości należeć mają także oficerowie kanadyjscy, australscy, nowozelandzcy i południowo-afrykańscy, ma dążyć do ujednolicenia organizacyj, wykształcenia i uzbrojenia wojsk kolonialnych z wojskami kraju macierzystego, ma wypracować plany wspólnego ich działania na całym obszarze państwa wielko-brytyjskiego. W tym celu sztab generalny utworzy osobne sekcye w każdej z tych kolonij.

Jeżeli dotyczące informacye rzeczywiście polegają na prawdzie, wynikałoby z nich dowodnie, że kolonie, a przynajmniej ich reprezentanci na tej konferencyi zgodzili się w zasadzie na przyznanie Anglii prawa rozporządzania ich kontygentami w razie wojny także poza obrębem każdej z tych kolonij. Drobne, uczynione podobno przez tych reprezentantów zastrzeżenia, że rządy kolonialne w czasie pokoju zatrzymują zupełną władzę nad swojemi wojskami, w niczem nie zmniejszają ważności tej uchwały, która najwyraźniej daje już podstawę do wytworzenia wielkiej wspólnej angielskiej armii państwowej. Podobną organizacyę sił zbrojnych morskich odroczono rzekomo jeszcze do następnej konferencyi, w zasadzie atoli zgodzono się już na nią.

W niedalekiej więc już może przyszłości naczelna komenda armii angielskiej i angielska admiralicya rozporządzać będą mogły na wypadek wojny nietylko wojskami i flotą właściwej Wielkiej Brytanii, lecz także siłami militarnemi kolonij, liczących razem blisko 11 milionów białej ludności i wykazujących budżety, dochodzące razem do cyfry półtora miliarda koron! Jeżeli zaś zważymy, że organizacyę tej wspólnej armii przeprowadzić ma tak genialny wprost organizator, jakim jest mianowany świeżo marszałkiem lord Kitchener, jeśli dalej weźmiemy w rachubę, że świeżo tak Australia, jak i Kanada uchwaliły budowę 6 i 5 nowych większych okrętów wojennych — ocenić zdołamy wielką doniosłość tej uchwały dla imperyalistycznych idei i dążności Wielkiej Brytanii i dla jej siły mocarstwowej.

Dziwić się też nie można, że prasa niemiecka z widocznem zaniepokojeniem zapisuje wieści o tej uchwale konferencyi, i że pociesza się jeszcze nadzieją, iż rozbije się ona jeszcze o separatystyczny egoizm kolonii.

Ruch albański.

Jak donoszą telegramy z ostatnich dni, w Albanii powstały znowu poważne niepokoje, które doprowadziły do starć z wojskiem tureckiem. Jeżeli chcemy należycie ocenić stan rzeczy w Albanii, musimy ściśle rozróżniać pomiędzy ruchem pierwotnym, żywiołowym, naturalistycznym, jeżeli wolno użyć tego wyrażenia w tym wypadku, tudzież ruchem świadomym, nacyonalistycznym.

Ruch pierwszego rodzaju, pierwotny, istnieje stale od wieków. Albańczyk, bez względu na to, czy jest mahometaninem, katolikiem, czy prawosławnym, kocha wolność, a raczej samowolę, czuje wstręt do stałej, regulaminowej służby wojskowej i nie lubi płacić podatków. Na tem tle rozgrywały się do niedawna wszystkie starcia Albańczyków z władzami tureckiemi. Swoją drogą Turcya usiłowała Albańczyków przemienić we wiernych „otomanów", ale usiłowania te nie odnosiły skutku dla zbyt małej energii rządu tureckiego.

Drugi ruch, który możnaby nazwać kulturnym, powstał właściwie dopiero skutkiem rewolucyi tureckiej. Wykształceni Albańczycy nie widzieli w kraju tego, czego pragnęli. A pragnęli przedewszystkiem świadomego ruchu politycznego. Stąd powstały komitety albańskie, stowarzyszenia, szkoły, dzienniki. Ta kulturna działalność nie zdołała jednakże pośród Albańczyków mahometańskich pozyskać sobie liczniejszych zwolenników. Pewien postęp widać w Djakowie tudzież Uskibie. Inaczej ma się rzecz z „bektaszysami", to jest ową sektą mahometańską, która mniej baczy na prawowierność, a nawet używa napojów alkoholicznych. Bektaszysowie rozrzuceni są po rozmaitych miejscowościach Albanii.

Albańczycy prawosławni dzielą się na „dzikich", zwanych także Grekami, i narodowców, którzy wobec Greków zajmują wrogie stanowisko i rozsiedleni są głównie koło Koricy. Otóż ci Koricanie oddawna udają się do Egiptu na robotę, a tam żyje wielu „bektaszysów", z którymi Koricanie nawiązali ściślejsze stosunki. Z tego powodu Egipt był już od szeregu lat głównem ogniskiem albańskiego ruchu nacyonalistycznego. Co do katolickich Albańczyków, to u nich w pierwszym rzędzie znajduje się religia, a potem dopiero narodowość.

Z powyższego przedstawienia widać, że wolnościowy ruch narodowy w Albanii ze stanowiska praktycznej polityki wcale nie jest dla Turcyi niebezpiecznym. Ogranicza się do niektórych i to niewielkich okolic kraju, spotykając się poza niemi bądź z obojętnością, bądź z wrogiem usposobieniem. Ruch nacyonalistyczny wcale nie dotarł do okolic górskich, do właściwej „dzikiej" Albanii, gdzie mieszkają Lumesowie, Meredici, Castrati, Gorasuici, Hasi. Plemiona te trzymają się wiernie starych obyczajów, a fanatycznie pod tym względem usposobieni mieszkańcy Lumy, Skutari, Debry, Prissenu i t. d. nie chcą mieć nic wspólnego z bektaszysami.

Otóż ile razy powstaną w Albanii starcia pomiędzy Albańczykami a wojskiem tureckiem, natychmiast pojawiają się w prasie europejskiej przesadzone wiadomości o ruchu wolnościowym w Albanii, tudzież o zakusach reakcyjnych, przyczem ruch nacyonalistyczny urasta do wielkich rozmiarów. Okoliczność tę łatwo jest wyjaśnić. Górzysta Albania, pozbawiona dróg, jest prawie niedostępna, to też obcy podróżnicy bardzo rzadko tam zaglądają. Prawowierny, konserwatywny Albańczyk jest zamknięty w sobie i małomówny, natomiast bektaszysowie odznaczają się wielką rozmownością. Obcy przybysz najczęściej spotyka się z bektaszysem i dowiaduje się od niego, że Albańczycy przejęci są ideą nacyonalizmu, chociaż w rzeczywistości, jak wspomnieliśmy, idea ta ma niewielu zwolenników. Do bektaszysów należą także rzemieślnicy i kawasowie konsulatów, którzy przez obcowanie z obcymi zapoznali się nieco z zachodnią kulturą.

W taki sposób powstają wiadomości przesadne o narodowym ruchu pomiędzy Albańczykami. Niebezpieczeństwo dla Turcyi mogłoby powstać dopiero przez połączenie w Albanii żywiołów konserwatywnych z wolnościowemi. Ale to niebezpieczeństwo, przynajmniej obecnie, wcale nie grozi Turcyi. Hilmi pasza zna właściwości Albańczyków, umie je uszanować i występuje surowo tylko wtedy, gdy chodzi o porządek państwowy.

Kongres albański, zwołany w lipcu do Debry z powodu lipcowego święta narodowego, zjednoczył po raz pierwszy rozmaite żywioły albańskie na tle jedności z Turcyą, z państwem Otomanów. Na kongresie tym Albańczycy oświadczyli, że nie oddadzą ani piędzi ziemi obcym. Albańczycy prawosławni — jak donieśliśmy w środowym numerze popołudniowym „Nowej Reformy" — mają na kongresie, który odbędzie się w Elbasanie, złożyć publiczne oświadczenie, że odtąd nie uznają zwierzchności patryarchatu ekumenicznego, i zaznaczą swoje od niego odstępstwo. Będzie to dla Turcyi walnem zwycięstwem, donioślejszem, niż cały szereg zwycięstw na polu walki. Oczywiście patryarchat broni się przeciwko grożącej mu klęsce i nie che zezwolić Albańczykom na odprawianie nabożeństw we własnym języku.

Wystawa w Częstochowie.

Częstochowa, 23 sierpnia.

Jeden z naszych korespondentów pisze nam:

Ruch pasażerski wzmożony znacznie, dzięki Częstochowskiej wystawie, daje się już odczuć na granicy. Pociąg krakowski przepełniony, zajeżdża na peron. I teraz rozpoczynają się formalności, znane tylko tym wszystkim, których interesa zmuszają do stykania się z tą „częścią świata"...

W sali rewizyjnej tłok niebywały. Panowie „czynownicy" otoczeni zgrają „smoczków" śledzą pilnie wśród pasażerów. Część urzędników zajętą jest badaniem bagaży i pakunków podróżnych. Gorączkowo zanurzają oni swe ręce w coraz to innym kufrze. Garderoby często kosztowne, ułożone starannie, w jednej chwili stają się pod wpływem „rączek" panów celników, jedną wielką kupą szmat, wygniecionych niemiłosiernie.

Po załatwieniu formalności paszportowych, wsiadłem do pociągu odchodzącego w stronę Częstochowy. Godzina odejścia pociągu już dawno minęła. Liczyłem minuty spóźnienia: dwadzieścia... trzydzieści... czterdzieści... Po trzygodzinnej jeździe, zajechaliśmy wreszcie do Częstochowy. Chodniki na ulicach pełne przechodniów i spacerowiczów, bo to dzień niedzielny. Ulice dość czyste i przyzwoicie utrzymane. Tylko bruki w Częstochowie są wprost straszne. Całe miasto wybrukowane t. zw. „kociemi łebkami". To też w Częstochowie mogłoby zyskać prawo obywatelstwa, złorzeczenie: „Oby cię wieziono na złocistym rydwanie po ulicach Częstochowy"...

Wystawa sama rozciąga się szeroko tuż w pobliżu Jasnej Góry i klasztoru OO. Paulinów. Do wnętrza prowadzi ozdobna brama, przybrana festonami i zdobna w liczne różnokolorowe lamki żarowe.

Na tle młodego, ślicznie urządzonego parku, widać nieskończone szeregi zgrabnych i gustownych pawiloników. — Jak mnie informowano — przestrzeń cała obecnie zabudowana, była dawniej uprawnem polem, na którem sadzono warzywa. Dzisiaj śliczny park.

Zdala słychać nutę „Krakowiaka". Oto „rdzennie rosyjska" orkiestra wojskowa — chcąc się przypodobać publiczności polskiej — wygrywa jej Krakowiaki i przyśpiewuje „oj dana!"... Ale też to gra... pożal się Boże!... ani krzty ognia i werwy!... ot... wzięliby się do innego rzemiosła... Na widok tej rosyjskiej orkiestry, grającej na wystawie polskiego przemysłu, przykre mimowoli nasuwają się refleksye. Można było przecie mieć orkiestrę polską.

Przed głównym pawilonem rozciąga się na gazonie kwiecisty herb Częstochowy, z orłem jednogłowym w pośrodku. Ciekawe szczegóły dotyczą tego oto herbu. Gdy ogrodnik wykończył herb na gazonie, zjawił się w prezydyum komitetu wystawowego wysłannik pana policmajstra miasta Częstochowy z żądaniem, by orłowi na trawniku natychmiast dorobiono... drugą głowę... W przeciwnym razie trawnik będzie przekopany... Dopiero interwencya wpływowych członków komitetu, u gubernatora aż ponoś, zapobiegły wandalizmowi. Charakteryzuje to samowolę czynowniczą dosadnie.

Ostatniej niedzieli odbył się w parku wystawowym zjazd organizacyj strażackich gub. piotrkowskiej, a raczej „konferencya" tychże organizacyj. Władze bowiem nie zezwoliły na oficyalne urządzenie „zjazdu". Ten bowiem mógł być niebezpiecznym dla całości państwa rosyjskiego... Uczestnicy tej „konferencyi" byli właśnie zebrani w parku i tam przywitano ich marszem uroczystym, odegranym przez orkiestrę fabryczną „Częstochówkę". W odpowiedzi niejako na to, wjechało na teren wystawy kilku kozaków na koniach z karabinkami mauzerowskiemi w ręku... na cynglach palce, gotowe do strzału... Wjazd taki wywołał naturalnie popłoch wśród publiczności. Równocześnie zjawił się pan „pristaw", delegowany z Łodzi, i twierdząc, że konferencya strażacka za długo trwa, zażądał bezwarunkowego i natychmiastowego rozejścia się jej uczestników. Uczyniono naturalnie zaraz zadość żądaniu czynownika.

Wogóle po parku wystawowym snuje się mnóstwo żandarmów i tajnych agentów. Mundury żandarmskie widoczne na każdym niemal kroku.

Z pośród pawilonów wyróżnić należy w dalszym ciągu pawilon, mieszczący wypracowania rzemieślniczych szkół dla dzieci. Bardzo interesujące eksponaty dowodzą z jednej strony znakomitej organizacyi tychże szkół, z drugiej uzdolnienia uczniów.

W lewem skrzydle parku mieści się piękny murowany pawilon Tow. hygienicznego w Częstochowie: „Officina Hygeae". Mieszczą się tam piękne preparaty dra Serkowskiego z Łodzi, dalej są tam modele hygienicznych domów. Wystawiono tam na widok publiczny tabele statystyczne dra Biera z Krakowa, odnośnie co do fałszerstw roślinnych środków w Galicyi. W sali odczytowej, bardzo gustownie urządzonej, mieszczą się na ścianach tabele statystyczne, odnośnie co do konsumcyi alkoholu w Częstochowie. Najciekawszą z nich przytoczę. Otóż statystyka wykazuje, iż jedno miejsce sprzedaży trunków przypada w Częstochowie na 600 mieszkańców, podczas gdy jedna szkoła na 2580 mieszkańców. Ogół mieszkańców Częstochowy wydał w roku 1905 na trunki 521.820 rubli tak, że na jednego mieszkańca przypada 8 rub. 40 kop. i t. d. i t. d. Jak mnie informowano, Tow. hygieniczne miało chwalebny zamiar urządzenia szeregu popularnych odczytów naukowych, przeznaczonych dla szerszych warstw, zwłaszcza dla licznie zwiedzających obecnie wystawę wycieczek włościańskich. Zbytecznem jest podnosić, jak bardzo wdzięcznego jęło się zadania Tow. hygieniczne w Częstochowie. Gdy jednak streszczenia tych, czysto naukowych odczytów, wraz z tytułami, które brzmią: „o wodzie", „o alkoholizmie", „o cholerze", „o pożywieniu", „o dentystyce" i t. d. — przesłano władzom z prośbą o zezwolenie i zatwierdzenie — te ostatnie odmówiły zezwolenia, bez podania motywów...

Wyróżnić jeszcze wypada oryginalny, aczkowiek mały pawilonik sztuki. Mieszczą się tam liczne dzieła naszych artystów, między innemi Malczewskiego, Mehoffera, Szczyglińskiego, Trojanowskiego, Żmurki, rzeźby Dunikowskiego oraz wiele innych. W osobnym pawilonie znalazł umieszczenie teatr polski, prowadzony pod dyrekcyą artystki dramatycznej p. Przybyłko.

Głównem miejscem wypoczynku dla zwiedzających wystawę jest restauracya „na Drozdowie", mieszcząca się w parku wystawowym. Z komfortem urządzona, kuchnia dobra. Po sali przechadza się kucharz kaukaski w oryginalnym stroju, oczekujący zamówień na rozmaite egzotyczne smakołyki, jako to: „szaszłyk", „lułakabab", „czachochbil" i t. j.

Orkiestra włoskich mandolinistów-śpiewaków, sprowadzona z warszawskiego Aquarium — umila czas gościom. I tutaj muszę zanotować charakterystyczny moment.

Oto jest godzina wieczorna. Sala restauracyjna pełna. Włosi śpiewają pieśni włoskie, nadewszystko Bersaglierów, gdy w tem, po krótkiej przerwie odzywają się przytłumione, dyskretne dźwięki... „Jeszcze Polska nie zginęła"... Poruszenie na sali. Wszyscy rozglądają się lękliwie. Po upewnieniu się, że na sali niema szpiclów, ani żandarmskich oficerów — rozlegają się frenetyczne oklaski i entuzyastyczne wiwaty. Po chwili znowu włoska pieśń...

Na ogół wystawa wywiera nader dodatnie wrażenie. Widać na każdym kroku nie tylko szczere chęci, szczery zapał, ale też i prawdziwy postęp. Nie należy zapominać, że są to wytwory wyłącznie polskich przedsiębiorstw. Pogłoski, jakie w swoim czasie błąkały się po dziennikach, jakoby między eksponatami znajdowały się wyroby obcych, zagranicznych, w szczególności czysto niemieckich przedsiębiorstw, są z gruntu fałszywe i nieprawdziwe. Na wystawie tej — z wyjątkiem kilku firm wiedeńskich — reprezentowanym jest istotnie li tylko przemysł polski. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jakich warunkach ten przemysł się rozwija, gdy się uwzględni, na jakie trudności i przeszkody — dla nas Galicyan — wprost niezrozumiałe — narażeni są wystawcy i komitet, — to z całą szczerością przyznać należy, że zrobiono wszystko, co można było, a zrobiono bardzo dużo.

Tydzień awiatyczny.

Reims, 25 sierpnia.

Drugi i trzeci dzień wyścigów, a raczej popisów mniej był zajmujący dla publiczności, która pragnie widzieć w powietrzu cały legion aeroplanów, co jest bardzo efektowne, ale dla znawców wcale nie pożądane. Znawcy z zaciekawieniem śledzą lot poszczególnego aeroplanu, a zajęcie ich nie słabnie nawet wtedy, gdy maszyna do latania zniknie im z oczów na czas dłuższy.

Bohaterem dnia jest francuski awiatyk Paulhan i o nim też mam zamiar prawie wyłącznie pisać. Paulhan szuka palmy zwycięstwa w trwałości lotu i w osiągnięciu wielkich wzniesień. Pragnie zdobyć nagrodę Szampanii, tudzież miasta Reims, t. jest „grand prix". Wielka nagroda przypadnie temu, kto podczas tygodnia awiatycznego zdoła przelecieć największą drogę, a zarazem najdłużej utrzymać się w powietrzu. Rozstrzyga tutaj nie tyle szybkość, jak raczej możność aeroplanu utrzymania się w powietrzu przez czas jak najdłuższy. Nagroda wspomniana wynosi 100.000 franków, z czego pierwszy zwycięzca otrzyma 50.000 franków, drugi 25.000.

Przedwczoraj po raz pierwszy odbyły się wyścigi o tę nagrodę. Paulhan wzlatywał dwa razy. Pierwszy lot został podjęty około południa i publiczność pożywiając się w restauracyach i bufetach otwartych czekała na wynik popisów. Paulhan cztery razy okrążył wytyczony tor i już miał ukończyć piąte okrążenie, gdy na 500 metrów przed metą aeroplan opadł na ziemię. Cały trud był stracony. Paulhan przeleciał 49½ kilometra, a regulamin zaznacza, że drogi poniżej 50 kilometrów nie liczy się.

Ale młody awiatyk nie traci swady. Po małej przerwie wzniósł się ponownie w powietrze i rozpoczął okrążanie toru. Tym razem Paulhan okrążył przeszło pięć razy wytyczoną drogę. Przeleciał mianowicie 56 kilometrów w przeciągu 1 godziny 5 minut 42⅘ sekund. Był to pierwszy rekord Paulhana o „grand prix". Dalsze popisy o tę nagrodę wyznaczono wtedy na środę, czwartek i piątek. Loty Leblanca, Blériota, Lathama pomijam, jako zupełnie nieudałe. Fournier, mimo silnego wiatru, puszcza się w powietrze, ale kierowany przez niego aeroplan pada na ziemię i zostaje tak uszkodzony, iż nadal w wyścigu nie może brać udziału. Na wyrzuty Voisina odpowiada Fournier: „Jestem nowicyuszem". Największe zajęcie obudził Curtiss, który ubiegał się o nagrodę szybkości. Przeleciał 10 kilometrów w 8 minutach i 35⅗ sekundy, osiągnął więc rekord szybkości, o ile go ktoś inny nie przewyższy, albo także i on sam siebie.

Dzisiejszy dzień rozpoczął się niepomyślnie, ale skończył bardzo dobrze. Wiatr i deszcz uniemożliwił rano popisy. Dopiero pomiędzy godz. 3 a 4 popołudniu wydobyto z szop aeroplany. Wystąpił znowu Paulhan i wzniósł się w powietrzu na dwuplanie konstrukcyi braci Voisin w Villancourt pod Paryżem.

Paulhan przeleciał 135 kilometrów w ciągu 2 godzin, 43 minut, 24⅘ sekundy i osiągnął rekord światowy, chociaż możliwą jest rzeczą, że osiągnięty zostanie bądź przez Paulhana, bądź przez innego awiatyka jeszcze większy rekord. Wprawdzie d. 7 b. m. na polach koło Châlons latał Roger Sommer przez 2 g. 47 m. i 15 sekund, a więc dłużej niż Paulhan, ale ponieważ nie było na miejscu urzędowej komisyi rzeczoznawców Aeroklubu, więc rekord ów nie ma znaczenia. Urzędowy rekord należał dotąd do Wilbura Wrighta, którego lot trwał 2 godziny, 20 minut, 35 sekund.

O rekordzie Paulhana doniósł telegram, umieszczony we wczorajszym numerze popołudniowym, przyczem skutkiem pomyłki druku nazwisko Paulhana zostało błędnie podane jako Folman.

Zwalczanie chorób zakaźnych.

Z chwilą rozpoczęcia się roku szkolnego i zjazdu młodzieży do miasta, ilość chorób zakaźnych w mieście zwykle zaczyna się wzmagać. Zestawienia statystyczne z ostatnich lat dziesięciu potwierdzają to w zupełności. Jeżeli zwrócimy uwagę na najważniejszą, bo najgroźniejszą z chorób wieku dziecięcego — na szkarlatynę, to w tym roku po dość znacznej ilości przypadków tej choroby w miesiącach maju i czerwcu, z końcem lipca zaczyna ilość przypadków znacznie spadać, a w połowie sierpnia niema już ani jednego ogniska szkarlatynowego we wszystkich dzielnicach miasta, z wyjątkiem Kaźmierza.

To uporczywe trzymanie się choroby w tej dzielnicy, należy przypisać prócz złym warunkom hygienicznym, jakie tam panują, jeszcze i tej okoliczności, że mieszkańcy tej dzielnicy przeważnie izraelici, daleko rzadziej przenoszą dzieci chore do szpitala, aniżeli mieszkańcy innych dzielnic. Przy zwalczaniu zaś szkarlatyny, jednym z najskuteczniejszych środków jest jak najprędsze i najściślejsze izolowanie chorego od zdrowych. Na wzmaganie się liczby przypadków szkarlatyny w mieście, wpływają jeszcze inne czynniki, pomiędzy którymi niepoślednie miejsce zajmuje brak domów izolacyjnych w sąsiednich gminach i co zatem idzie, przywożenie chorych szkarlatynowych z sąsiednich gmin do szpitali krakowskich, a ilość tych chorych jest bardzo znaczna. Gdy jednak temu ostatniemu faktowi na razie radykalnie zapobiedz nie można, należałoby pomyśleć nad innemi środkami zapobiegania lub zmniejszania ilości przypadków szkarlatyny, przywożonych po skończonych wakacyach przez dzieci szkolne z prowincyi. — W tym celu magistrat krakowski z inicyatywy miejskiego urzędu zdrowia wydał rozporządzenie do zarządów zakładów wychowawczych, w którem powiada między innemi: „Dyrekcye wszystkich szkół ludowych będą zawiadomione o każdym przypadku choroby zakaźnej w mieście, a to w tym celu, aby mogły sprawdzać przy wpisach, czy uczeń nie pochodzi z miasta, gdzie panuje lub panowała niedawno choroba zakaźna. Wkońcu wydział szkolny magistratu, przy udzielaniu pozwolenia na uczęszczanie do szkół krakowskich, wymagać będzie w tym roku odpowiedniego poświadczenia, wydanego przez lekarza powiatowego, względnie lekarzy gminnych".

Wszystkie te jednak środki nie wystarczą, jeżeli społeczeństwo samo nie pojmie i nie zrozumie, że zwalczanie chorób zakaźnych od niego przedewszystkiem zależy, a polega ono na dokładnem poznaniu środków walki z chorobami zakaźnemi, a następnie na sumiennem i ścisłem spełnianiu tych przepisów i stosowaniu tych środków ostrożności, jakie nauka wskazuje, a które, stosowane ściśle w innych krajach o wyższej kulturze hygienicznej, spowodowały znakomite zmniejszenie się chorób zakaźnych.

U nas uspołecznienie nie doszło jeszcze do tego stopnia, abyśmy chętnie nakładali na siebie pewne ograniczenia swobody osobistej dla dobra ogółu. Zdarzają się jeszcze u nas ludzie tak nieuczciwi lub lekkomyślni, że przywożą do Krakowa dzieci łuszczące się po przebytej szkarlatynie, przewożą je koleją, nie zawiadomiwszy nawet o tem urzędu kolejowego, który, uwiadomiony o tem, przeprowadziłby zaraz dezynfekcyę wagonu. Są u nas ludzie tak mało zwracający uwagi na bezpieczeństwo bliźnich, że przysyłają dzieci do miasta na stacye lub na pensyę po przebytej szkarlatynie, lub z mieszkania, gdzie panowała szkarlatyna, bez poprzedniego zdezynfekcyonowania rzeczy i ubrań wysyłanych dzieci.

Zdarzały się w mieście przypadki, że publiczność wchodziła oglądać mieszkania do wynajęcia, pomimo że na drzwiach tego mieszkania widniał, rzucający się w oczy napis „w tym mieszkaniu panuje szkarlatyna". Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach zwalczanie chorób zakaźnych jest utrudnione, a zwalczanie to polegać powinno na współdziałaniu mieszkańców, powinno ono być samoobroną społeczną, współdziałaniem społeczeństwa, lekarzy i władz miejskich. Tylko dzięki takiemu współdziałaniu wytworzyć się może i pewna kontrola społeczna, która dla osobników mniej karnych i uspołecznionych byłaby przymusem i hamulcem. Zwracamy się tedy do rodziców, posyłających swe dzieci z prowincyi do Krakowa, aby zechcieli zastosować się do poleceń i zarządzeń, które nauka i doświadczenia wskazują, a to ze względu na dobro publiczne.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy" nadesłali: Dr Skórczewski zebrane w swym pensyonacie w Krynicy 20 K; młodzież ze Szczepanowa 72 K 30 h, jako czysty dochód z urządzonego tam przedstawienia; Jerzy Choromański 10 K; p. Marya Pawlikówna, nauczycielka z Wilkowic 10 K 6 h, z życzeniem, by Dar Grunwaldzki wzrósł najpotężniej i otoczył opieką nietylko kresy, ale i szkoły wewnątrz kraju.

Z Tarnobrzega piszą nam: Staraniem miejscowego „Kółka dramatycznego" Tow. kasynowego, odegrały dzieci miejscowej inteligencyi w d. 15 b. r. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się 3 sztuczki p. t. „Grajmy teatr", Prima Aprilis" i „Spisek w Majdanie". Napływ publiczności i zainteresowanie się grą amatorów-dzieci było nadzwyczajne, czego rezultatem czysty dochód w kwocie 140 K, który w kwocie 100 K przeznaczono na „Dar Grunwaldzki" a 40 K na miejscową „Ochronkę im. St. Jachowicza". Grę młodocianych amatorów, pod każdym względem udatną, przyjęła publiczność szczeremi oklaskami. Z amatorów wyróżnić jednak należy nadzwyczajną grę 6-letniej Oleńki B. w roli sepleniącej Brońci.

W Szczepanowie (pow. brzeski) urządzono staraniem młodzieży tamtejszej przedstawienie na Dar Grunwaldzki. Na program złożyło się: Słowo wstępne, w którem wytłómaczono ludowi cel i znaczenie Daru Grunwaldzkiego i dwie sztuczki: „Żyd w beczce" i „Łobzowianie". Sala przepełniona była inteligencyą miejscową i licznie zebranymi włościanami — sztuczki odegrała młodzież z zapałem i werwą, ku ogólnemu zadowoleniu. Także pod względem finansowym przedstawienie wypadło nader pomyślnie. Do pomyślnego wyniku przedstawienia przyczyniły się starania księży wikarych Kronenberga i Maryańskiego, oraz kierownika tamtejszej szkoły Skrzelowskiego, którzy z całą życzliwością w tak podniosłym celu poparli młodzież.

Ku czci Słowackiego. W sprawie bezpłatnych ludowych przedstawień dramatów Juliusza Słowackiego w setną rocznicę urodzin poety, otrzymujemy następującą odezwę:

W mieście Bayreuth, w przybytku sztuki, jaki Niemcy wystawili Ryszardowi Wagnerowi, rok rocznie, by uczcić pamięć twórcy dramatu muzycznego, kilkadziesiąt biletów każdego przedstawienia zakupuje komitet i rozdaje darmo tym, których nie stać na zapłacenie wstępu.

Dziś, w setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, pragnę tem przypomnieniem wywołać już nie myśl, ale czyn. Teatr ludowy, a sądzę, że i teatr miejski w Krakowie, zechcą zapewne zaofiarować bezpłatne przedstawienie dla ludu wiejskiego i miejskiego, bez różnicy wyznania. Że zaś nie można żądać od dyrektora teatru, iżby on tylko wyłącznie ponosił cały ciężar wydatków, niechaj drogą składek publicznych (opodatkować się winni tylko zamożni i bogaci) zbierze się suma, za którą w pierwszym rzędzie teatr ludowy (z imienia i z urzędu zaszczyt ten mu się należy), tylko za zwrotem kosztów oświetlenia, muzyki i t. p. bez żadnego materyalnego zysku, przedstawienia takie urządzić się zobowiąże.

Apeluję do tych, którzy zrozumieli, że teatr powinien być dla wszystkich, a jest świątynią sztuki. Odzywam się do tych, co mówiąc o ludowych przedstawieniach w teatrze, wiedzą, że znaczy to podnieść ducha ludu i zbliżyć lud ku czystym, jasnym płomieniom wielkiej, rzetelnej poezyi, którą lud zawsze sercem odczuje, zdrowym rozsądkiem pojmie i kochać potrafi. Odzywam się też do inteligencyi żydowskiej, bo wszakże najlepsi, najszlachetniejsi z nich, pierwszymi z pośród najpierwszych byli, którzy dzieła Juliusza Słowackiego popularnemi uczynić pragnęli i wielce do tego się przyczynili. Okażcie, że jesteście bliscy duchowi wielkiego poety, że jego ideały nie są wam obce, że kochacie wszystko, co wielkie i piękne, że zawsze, z najszlachetniejszym entuzyazmem spieszycie dorzucić cegłę pod gmach wielkiej budowy, której na imię: odrodzenie wolności sumienia, odrodzenie w pięknie i dobru.

A potem bez różnicy wyznania i przekonań politycznych, kto tylko mówi i czuje po polsku, kto wzruszony słuchał ze sceny dramatów Słowackiego, niech zjednoczy się w uwielbieniu dla poety-wieszcza i zaofiaruje datek, na jaki go stać, o ile dać może, boć ta odezwa tylko do zamożniejszych apeluje.

A że odezwa moja echem wdzięcznem odebrzmi, ani na chwilę wątpić się nie ośmielę i składam pierwsza datek, na jaki mnie stać, z tą wiarą i w tem przekonaniu, że już za tydzień setki koron napłyną, jako dar na bezpłatne, ludowe przedstawienia dramatów Słowackiego.

Gdy sprawa będzie miała przyjść do skutku, zajmie się nią zapewne komitet im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Pisma nasze proszę o przedrukowanie tej odezwy, jak również o łaskawo pośrednictwo w zbieraniu składek. *Aniela Kallas.*

Z teatru ludowego. „Wóz Drzymały", dramat jednoaktowy wierszem J. Rączkowskiego, odegrany został wczoraj w teatrze ludowym, bardzo poprawnie. Główna rola gospodarza Niedzieli, spoczęła w rękach p. Belkego, który oddał ją z siłą i głębokiem uczuciem, wygłaszając jędrny i energiczny wiersz, z wniknięciem w istotę pięknej i podniosłej treści. Żonę jego grała wybornie, z rozmachem i temperamentem p. Grabowska. Modlitwa wygłoszona przez nią z szczerem uczuciem, głębokie uczyniła wrażenie. Z ról epizodycznych wywiązali się wybornie pp. Turski, Jarniński, oraz p. Jerzy Rygier, jako Wid (Bartosz Głowacki). Publiczność gorąco oklaskiwała sztukę Rączkowskiego, napisaną z rzetelnym talentem i mogącą stanowić cenny zadatek wybitnej działalności młodego poety dla sceny.

Z. P.

Z gimnazyum żeńskiego. Pierwsze prywatne wyższe gimnazyum żeńskie w Krakowie (ul. Wolska L. 13) upoważnione zostało reskryptem ministerstwa oświaty do wydawania świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie. Naukę rozłożono na I. i II. kl., odpowiadające w zupełności I. i II.,

kl. gimnazyów rządowych, na dwa kursy przygotowawcze i na cztery klasy wyższego gimnazyum.

Wpisy uczenic tak publicznych, jakoteż prywatnych do klasy I., II., na I. i II. kurs przygotowawczy i do klas V—VIII. na rok szk. 1909/10 odbywać się będą 29, 30, 31 sierpnia i 1 września od godz. 9 rano do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu w kancelaryi dyrektora.

Równocześnie będą się odbywały egzamina wstępne do I. klasy i na I. kurs przygotowawczy. Przy wpisie każdej uczenicy musi być obecny ojciec, matka lub opiekun.

Z kraju.

Odsłonięcie pomnika Karłowicza. Z Zakopanego piszą nam: W dniu 25 b. m. odbyło się tu odsłonięcie pomnika ś. p. Mieczysława Karłowicza, znakomitego kompozytora, który zginął tragiczną śmiercią w Zakopanem, przywalony lawiną śnieżną w dniu 8 lutego b. r.

W bok od małego Kościelca, w zagłębieniu o kształtach leja wygasłego krateru, do którego prowadzi ścieżyna, umyślnie wyłożona głazami, znajduje się pomnik, tchnący prostotą, powagą i smutkiem.

Pomnik stanowi blok granitowy, umieszczony na podmurowaniu, blok, który jak twierdzą górale, oberwał się ze swych turni skutkiem uderzenia piorunu. O kilka kroków dalej wznosi się na głazie krzyż: to miejsce, gdzie znaleziono zwłoki ś. p. Karłowicza. Napis, wykuty na ścianie bloku przez artystę rzeźbiarza, p. Szczygielskiego, jest następujący: „Mieczysław Karłowicz tu zginął porwany śnieżną lawiną dnia 8 lutego 1909 roku. Non omnis moriar“.

Gdy wszyscy, którzy mimo drogi dalekiej i uciążliwej, wybrali się w góry z Zakopanego, by oddać cześć pamięci wielkiego pieśniarza, zgromadzili się u stóp pomnika, p. Skotnicki, artysta malarz, przemówił w imieniu komitetu budowy pomnika. Mowca, oddawszy w gorących słowach cześć pamięci zmarłego, wykazał, jak wielką stratę poniosło społeczeństwo polskie przez śmierć ś. p. Karłowicza, jako jednego z najwybitniejszych współczesnych muzyków i jednego z najdzielniejszych taterników.

Po odczytaniu telegramów od Tow. muzycznego w Warszawie, węgierskiego Tow. turystycznego i w. i, przemówił imieniem Tow. tatrzańskiego prof. Kulczyński i wskazał na zasługi ś. p. Karłowicza jako turysty, przez taterników najbardziej czczonego. W końcu przemówił prof. dr Panek imieniem sekcyi turystycznej, w której ś. p. Karłowicz tak gorliwie pracował. Odczytaniem listu pogrążonej w smutku matki ś. p. zmarłego zakończono tę smutną uroczystość.

Pod pomnikiem złożono wiele wieńców, a między innemi od sekcyi turystycznej Tow. tatrzańskiego, oddziału narciarzy i od p. Korolewicz-Wajdowej z napisem: „Wielkiego smutku pieśniarzowi“.

Myślenice. D. 25 sierpnia b. r. staraniem kształcącej się młodzieży odbyło się w mieście naszem, w sali miejscowego „Sokoła“, w ubiegłą niedzielę, na dochód daru grunwaldzkiego przedstawienie amatorskie, na program którego złożyły się trzy jednoaktowe komedyjki: „Złoty Cielec“ St. Dobrzańskiego, „Pożegnanie“ Z. Przybylskiego i „Marcowy Kawaler“ J. Blizińskiego. Nader umiejętna gra amatorów hucznie oklaskiwaną była przez zgromadzonych widzów. Po przedstawieniu odbyła się przy dźwiękach miejscowej orkiestry „Harmonii“ ochocza zabawa, która przeciągnęła się do późnej godziny.

Przy tej sposobności napiętnować należy zachowanie się pewnej części inteligencyi napływowej do naszego miasta, która, uważając się, bez wszelkich danych po temu, za regulatorów życia towarzyskiego Myślenic, uważa za stosowne bojkotować wszelką inicyatywę tutejszej młodzieży, która bawiąc w domach w czasie wakacyj i świąt, pięknie wywiązuje się z swej misyi oświatowej, urządzając corocznie przedstawienia amatorskie i obchody narodowe. Dobre jednak chęci paraliżują, jak zwykle, ci, którym się zdaje, że tylko ich inicyatywa, ograniczająca się do urządzania zabaw tanecznych w sali „Sokoła“ dla wojskowych, ciągnących przez Myślenice na ćwiczenia, godną jest poparcia. Podobnie było z przedstawieniem niedzielnem, urządzonem przez młodzież akademicką. Frekwencya widzów była niezbyt wielką, a co za tem idzie, i na „dar grunwaldzki“ nie osiągnięto znaczniejszej kwoty.

Skrytobójczy mord popełniono onegdaj w Łanczynie na osobie gospodarza, niejakiego Skromeluka. Wybrał się on na swoje pole, aby zabrać skoszone siano, tymczasem napadło nań kilku ludzi i zamordowało go. Zwłoki Skromeluka przewiózł do jego chaty krewny jego Grabowiecki i zawiadomił o tej zbrodni władze. Mordercy porąbali Skromelukowi głowę w okropny sposób, a nadto zranili go śmiertelnie strzałami rewolwerowymi, z których strzał w serce położył go trupem. Żandarmerya poszukuje energicznie zbrodniarzy, dotąd jednak na trop ich nie wpadła.

Gimnazyum polskie w Kutach. Przed kilku dniami odbyło się w Kossowie zgromadzenie polskich mieszkańców Kut i Wyżnicy, na którem uchwalono założyć gimnazyum polskie w Kutach. Do powzięcia tej uchwały przyczyniła się najwięcej ta okoliczność, że założone przed rokiem gimnazyum ruskie w Wyżnicy, do którego uczęszcza również bardzo wiele dzieci polskich, stara się wychowywać młodzież w duchu czysto ruskim i zabić w niej wszelkie uczucia narodowe, wskutek czego dla Polaków, zamieszkałych w okolicy Wyżnicy i Kut, mogą wyniknąć znaczne przeszkody w ich dalszem życiu i rozwoju narodowym. Jako miejsce, gdzie ma być gimnazyum założone, wybrano dlatego miasteczko Kuty, ponieważ ono, jako czysto polskie, posiada najwięcej dzieci polskich, mogących uczęszczać do gimnazyum, a zarazem jest najwięcej narażone na zakusy germanizacyjne ze strony Niemców bukowińskich, i ruskie, ze strony gimnazyum ruskiego w Wyżnicy.

Na miejscu zarządzona składka przyniosła 3.458 koron, a Polacy i Ormianie bukowińscy subskrybowali 80.000 koron i realność w Kutach na bursę polską. Pierwszą klasę postanowiono otworzyć już 15 września b. r.

Polskie szkoły w Białej. Rok szkolny w gimnazyum realnem i seminaryum nauczycielskiem T. S. L. w Białej, rozpocznie się dnia 3 września b. r. uroczystem nabożeństwem o godzinie 8 rano.

Napad. Z Białej piszą nam: 17-letni robotnik Józef Sciszka z Lipowej koło Żywca, został onegdaj wieczór obok tutejszej bożnicy bez najmniejszej przyczyny przez nieznajomego mężczyznę, przechodzącego tamtędy w towarzystwie kobiety, napadnięty i raniony nożem ciężko w pierś. Policyant Jaworski z Białej zajął się rannym i zaprowadził na policyę tutejszą, gdzie go opatrzył dr Kapelusz. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Ze świata.

Powrót guldenów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, radca dworu Pranger, w sprawozdaniu swojem o targu pieniężnem, oświadczył, że trzeba się będzie może uciec znowu do puszczania w obieg sztuk jednoguldenowych, jeżeli Rada państwa nie uchwali rychło ustawy o dalszem biciu monet srebrnych. Obecnie taki jest brak w obiegu monet jednokoronowych, że bieżący kontyngent koronówek nie wystarcza zupełnie na pokrycie zapotrzebowania. Obecny kontyngent został ustanowiony na mocy ugody monetarno-walutowej, która traci moc obowiązującą z upływem r. 1910. Chcąc powiększyć kontyngent monet, trzeba zmienić brzmienie ugody. Ażeby zapobiedz brakowi jednokoronówek, rząd wniósł do Izby posłów przedłożenie, wedle którego ma być wybitych 100 milionów sztuk jednokoronowych i 50 milionów dwukoronowych. Izba posłów nie załatwiła tego projektu ustawy i jeżeli nie uczyni tego w jesieni, Bank będzie musiał puścić w obieg monety jednoguldenowe, które zaczęto już wycofywać z obiegu.

Śmiertelny marsz. „Agramer Tagblatt“ donosi z Raguzy: „W tych dniach oddział wojskowy, odbywający ćwiczenia w Krywoszy, wyruszył w pole o g. 4 rano, a powrócił do koszar o g. 3 po południu. Podczas 11 godzinnego marszu żołnierze i oficerowie nie otrzymali pożywienia, skutkiem czego wielu z nich podczas pochodu zaniemogło ciężko równie z głodu, jak pod działaniem gorąca. Kilku ciężko chorych odwieziono do szpitala w Raguzie. Pomiędzy nimi są tacy, którzy w ubiegłej zimie pełnili utrudzającą służbę graniczną“. Korespondent wymienionego dziennika donosi, że rozmawiał w szpitalu z kilku chorymi żołnierzami, którzy utrzymywali, że oprócz kawy porannej przed g. 4 rano nic zresztą nie mieli w ustach. W dodatku panował ogromny upał, a nigdzie nie można było dostać wody. Razem zachorować miało 13 oficerów i 200 żołnierzy. W pobliżu Raguzy padł trupem skutkiem porażenia słonecznego rezerwista Iwan Bokie. Osierocił dwoje dzieci. Gdy żona jego, znajdująca się w stanie błogosławionym, dowiedziała się o śmierci męża, padła trupem skutkiem porażenia serca.

Podajemy te informacye na odpowiedzialność wspomnianego pisma. Dzienniki wiedeńskie również powtórzyły powyższe doniesienie, dodając że w ministerstwie wojny nic nie wiadomo o podobnych wypadkach. Zresztą władza wojskowa niewątpliwie zarządzi śledztwo w tej sprawie, jak się to stało przed kilku laty w analogicznym wypadku w Bośni.

Zjazd rabinów polskich obraduje obecnie we Frankfurcie. Jest to dalszy ciąg odbytego niedawno zjazdu rabinów w Warszawie, oraz podobnego zjazdu w Wilnie. Między innymi na zjazd ten zjechali rabin warszawski Perlmutter, rabin z Góry Kalwaryi, z Brześcia, Mińska i t. d. Przybył na zjazd także Rotszyld.

Nowość hotelowa. Hotele londyńskie wprowadziły w ostatnim sezonie pożądaną nowość. Dotychczas, jeżeli podróżny, znajdujący się w swoim pokoju, miał jakieś żądanie, to musiał dzwonić na służącego lub pokojową, życzenie swoje objawić i o ile usługa jest sprawna, polecenie po jakichś 10 minutach było spełnione. Dziś zaprowadzono zegary t. zw. oszczędnościowe (naturalnie przedmiotem oszczędności jest czas). Przy drzwiach umieszczona jest okrągła tarcza, na której wypisane są najrozmaitsze życzenia: ciepła woda, marki, fryzyer i t. d. Podróżny nastawia wskazówkę stosownie do swojej potrzeby, przyciska guzik dzwonka elektrycznego i momentalnie otrzymuje, czego żąda.

Amerykanie przeciw imigracyi. Jak donoszą pisma niemieckie z Nowego Jorku, tamtejszy komisarz emigracyjny Williams, kazał zawrócić z powrotem do Niemiec pannę Gretchen Seipelt, oraz jej narzeczonego Emila Maurera, agenta pewnej firmy w Chicago. Dziewczyna miała przy sobie trzy tysiące, a jej narzeczony dwa tysiące dolarów w złocie, lecz i to im nie pomogło i władze amerykańskie każą im wrócić, nawet nie podając przyczyn, dla których nie mogą być wpuszczeni do Ameryki. Młoda para ma się odnieść do władz amerykańskich i do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie. Dowodzi to, że istnieje jakieś rozporządzenie władz wyższych, aby emigracyę obniżyć do minimum, lub też ją zupełnie wstrzymać.

W sprawie emigracyi donosi „Zgoda“ amerykańska: Kanada coraz częściej idzie śladami Stanów Zjednoczonych. Niejedno ważne zarządzenie w Waszyngtonie, nie pozostaje bez echa w Quebecu. — Ostatnie obostrzenia imigracyjne amerykańskie posłużyły Kanadyjczykom za wzór, zabrali się więc i oni do segregowania napływowej fali europejskiej, przebierając skrzętnie w licznej imigracyi i cofając z powrotem, co niewygodne. Różnica polega tylko na tem, że podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ostrze ustaw, zabraniających wstępu skierowano głównie przeciw imigracyi słowiańskiej i włoskiej, w Kanadzie zwrócono się przeciw napływowi proletaryatu angielskiego. „Nie chcemy pauprów londyńskich lub innych“ — wołają coraz silniej Kanadyjczycy. To też, gdy w Izbie gmin w Londynie radzono nad sposobem usunięcia przeludnienia miast angielskich i godzono się na projekt, aby nędzę wielkomiejską słać do Kanady na bezbrzeżne, a stojące ugorem przestrzenie, w Kanadzie odezwał się krzyk oburzenia i poszły do Londynu protesty, w których podkreślono dobitnie, że Kanada zamknie wstęp dla „pauprów“ angielskich, gdyż nie myśli być ujściem zdrowotnem dla nikogo, nie chce w zdrowy organizm nabierać choroby. Kanada potrzebuje ludzi zdrowych, silnych i gospodarczych, a nie szumowin, z których chciałaby się uwolnić Anglia. Protest poskutkował i projekt w Izbie gmin upadł, jako niewykonalny.

Składki. Dla Borkowskiej złożyła S. K. 10 K.

Z kalendarza. W piątek 27 sierpnia: Przeniesienie św. Kazimierza i Józefa Kalasantego; w sobotę 28 sierpnia: Augustyna dk. i Aleksandra; w niedzielę 29 sierpnia: N. M. P. Serca i Pocieszenia.

Wschód słońca 27 sierpnia o godz. 4 min. 49, zachód o godz. 6 m. 34; długość dnia 13 godzin 45 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 sierpnia termometr doszedł od + 18·2 do 25·7 C.; — barometr wahał się.

Dnia 27 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·2 mm., termometru + 17·5 C.; cisza.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 27 sierpnia: „Kordyan“.
W sobotę 28 sierpnia: „Dziady“.
W niedzielę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek 30 sierpnia: „Noc Listopadowa“.

Repertoar teatru ludowego.

Piątek „Figle wiosenne“.
Sobota „Bojomir i Wanda“.

Dział ekonomiczny.

× **Światowe zbiory pszenicy.** Pismo angielskie dla handlu zbożem „Beerbohm Ewening Corn Trade list“ ogłasza szereg cyfr, dotyczących tegorocznego sprzętu pszenicy na całym świecie. Cyfry to przypuszczalne, opierające się jedynie na powierzchownych ocenach, albo też na dokonanych już próbach omłotu, mogą więc okazać się jeszcze bardzo niedokładnemi, mimo to budzą ogólne zajęcie w kołach kupieckich, handlujących zbożem, które dla swoich spekulacyjnych operacyj potrzebują pewnych liczbowych podstaw. Otóż według obliczeń rzeczonego pisma fachowego, spodziewana w tym roku ilość pszenicy w porównaniu z produkcyą roku zeszłego tak się przedstawia w tysiącach kwarterów angielskich:

	w r. 1909 tysięcy	w r. 1908 kwarterów
Austrya	6500	7800
Węgry	16500	20800
Belgia	1750	1750
Bułgarya	6000	5500
Dania	500	500
Francya	41000	38500
Niemcy	16000	17270
Grecya	750	750
Holandya	750	600
Włochy	20000	18000
Portugalia	500	400
Rumunia	10000	6700
Rosya	75000	71000
Serbia	2000	1750
Hiszpania	13000	13500
Szwecya	700	720
Szwajcarya	550	500
Turcya europ.	5000	5000
Anglia	7500	6750
Razem cała Europa	224000	217790
Poza Europą:	w r. 1909 w tysiącach	w r. 1908 kwarterów
Algier	4000	3500
Tunis	1000	750
Argentyna	20000	20150
Azya wschodnia	10000	9500
Azya mniejsza	5000	4500
Kanada	16500	15750
Kapland	500	500
Czyli	2500	2500
Egipt	1500	1250
Indye	85370	26750
Persya	3500	3500
Syrya	4000	3500
Stany Zjednoczone	88000	83000
Urugway	1250	1000
Meksyk	1000	1000
Japonia	3000	2900
Zbiory pozaeuropejskie	197120	180050
Ogólna produkcya światowa	421120	397840

Zatem spodziewana na ten rok ilość pszenicy przewyższa produkcyę zeszłoroczną o blisko 24 miliony kwarterów. Podczas atoli, gdy w roku 1908 przed żniwami istniały jeszcze na targach świata zapasy z roku poprzedn. obliczone na 10 000.000 kwarterów, wynosiły one przed żniwami tegorocznemi tylko około 7 milionów kwarterów. Zwyżka roku bieżącego wynosić więc może wobec roku poprzedniego 20 milionów kwarterów. Ta ilość, jeżeli rzeczywiście pojawi się na targach świata, powinna spowodować dość znaczne obniżenie się cen pszenicy.

× **Konsumcya cukru** podniosła się w lipcu b. r. — w porównaniu z tym samym miesiącem z. r. — o 41 milionów centnarów. Przyrost ten przypada atoli głównie na Amerykę północną, która skonsumowała w lipcu 287.000 centnarów cukru więcej, niż w roku zeszłym, Europa zaś 247.000 centnarów mniej. Jeżeli jednakże weźmiemy w rachubę konsumcyę cukru we wszystkich miesiącach b. r. — otrzymamy jako rezultat, że konsumcya cukru także w Europie znacznie się zwiększyła, bo o blisko 8 milionów centnarów.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 sierpnia.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc w roku jubileuszowym jak najszerszym warstwom uprzystępnić znajomość twórczości wieszcza, utworzył w swem łonie sekcyę odczytową pod przewodnictwem radcy Franciszka Próchnickiego, której zadaniem urządzenie szeregu wykładów i odczytów w rodzaju odczytów popularnych, które wygłoszone zostaną w dniu głównej uroczystości obchodowej po szkołach dzielnicowych, podmiejskich czytelniach i towarzystwach. Dla należytego zorganizowania tych obchodów częściowych wszedł komitet w porozumienie ze związkiem okręgowym T. S. L. Ponadto urządzi komitet seryę odczytów z obrazami świetlnemi, ilustrującemi poważniejsze wypadki z życia utworów poety, oraz szereg wykładów powszechno-uniwersyteckich po dwa tygodniowo, w miesiącu wrześniu i październiku, w których współudział przyjęła starsza i młodsza generacya badaczów Słowackiego.

Jako prelegentów uproszono dotychczas pp. prof. J. Kallenbacha, J. G. Pawlikowskiego, B. Gubrynowicza, W. Hahna, J. Tennera, Maykowskiego, dra P. Mączewskiego, Piekarskiego, Janika, redaktora Z. Wasilewskiego, drą Tatarównę, dra u. Kleinera, Pochmarskiego, T. Dąbrowskiego, A. Zagórskiego.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Badeni powrócił do Lwowa z Częstochowy, gdzie bawił kilka dni.

P. S, Prokopowicz, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, powrócił do Lwowa.

Śmiertelne przejechanie. Wczoraj na ulicy Łyczakowskiej, obok cerkwi św. Piotra i Pawła, woźnica, powożący jakiemiś prywatnemi końmi, najechał na starszą kobietę. Helenę Stepeciuk, a koła wozu złamały jej obie ręce i strzaskały podstawę czaszki. Zanim pogotowie ratunkowe zdołało ją dowieść do szpitala, nieszczęśliwa kobieta umarła.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek 27 sierpnia: „Maskota“ czyli „Dziewczę szczęścia.“
W sobotę 28 sierpnia: „Rozwódka“.
W niedzielę 29 sierpnia: „Rozwódka“.
W poniedziałek 30 sierpnia: „Piękna Helena“.

Sprawy tureckie.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z dn. 27 sierpnia)

Reorganizacya armii tureckiej.

Konstantynopol. Reorganizacya armii tureckiej wywołała wśród oficerów wielkie wzburzenie. — Brygadyer Szuchri pasza wzbrania się przyjąć godność pułkownika, twierdząc, że komendant Konstantynopola krócej służy w armii, niż on.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol. Sytuacya w Jemenie staje się z każdym dniem groźniejszą. W odpowiedzi na naglące pismo tamtejszego gubernatora wojskowego z żądaniem przysłania 60 tysięcy ludzi, zatelegrafował wielki wezyr, że w najkrótszym czasie odjedzie do Arabii 30 tysięcy żołnierzy.

O dzwony w Jerozolimie.

Konstantynopol. Rząd turecki rozstrzygnął sprawę dzwonów w Jerozolimie w ten sposób, że w niemieckich kościołach wolno dzwonić. — Ludność mahometańska jest oburzona tem rozstrzygnięciem.

Sytuacya na Krecie.

Kanea. Na Krecie panuje spokój. Cztery okręty międzynarodowej eskadry powróciły do zatoki Tuda i jest nadzieja, że wkrótce opuszczą wyspę.

Pożar lasu.

Konstantynopol. Wielki las belgradzki w Konstantynopolu, znany wszystkim turystom, stoi od godziny 3 rano w płomieniach. — Ogień szerzy się gwałtownie w kierunku Terapii, letniej siedziby ambasadorów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 sierpnia.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ stwierdza dziś w komunikacie urzędowym, że wszystkie wiadomości, dotyczące rzekomych enuncyacyj cesarza podczas ostatniej audyencyi bar. Bienertha, są nieprawdziwe. Odnosi się to szczególnie do słów cesarza, iż w Sejmie czeskim musi przyjść do skutku ugoda.

O szkołę czeską w Wiedniu.

Wiedeń. Rozporządzenie ministerstwa oświaty, tyczące się szkoły ludowej w III dzielnicy w Wiedniu i w Unterthomenau, zostało odesłane do Rady szkolnej. Według pogłosek, ministerstwo zatwierdziło rozporządzenie Rady szkolnej, zakazujące prowadzenie szkoły, a to rzekomo z powodu lokalu, nie odpowiadającego wymaganiom sanitarnym. Ponieważ lokale nie zostały zmienione, więc szkoły zamknięto. Czesi mają jednak zamiar wnieść rekurs do trybunału administracyjnego.

Podróże cara.

Ateny. Krąży tu pogłoska, iż car Mikołaj po zjeździe z królem włoskim przybędzie do Aten, aby odwiedzić króla Jerzego.

Abdykacya króla greckiego.

Londyn. Obiega tu pogłoska, jakoby król grecki zdecydowany był abdykować; pogłoska ta wyszła z Konstantynopola; — dotąd jednak brak jej autentycznego potwierdzenia.

Represye w Barcelonie.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Madrytu: W Barcelonie zamknięto znowu kilka szkół bezwyznaniowych, a nauczyciele zostali wydaleni i muszą zamieszkać w pewnej odległości od Barcelony.

Banicya sekretarza Tołstoja.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga: Jak wiadomo, sekretarz hr. Tołstoja zesłany został na Syberyę. Na prośbę Tołstoja pozwolono sekretarzowi udać się na miejsce zesłania własnym kosztem, jako zwykłemu podróżnemu, lecz pod dozorem policyjnym.

Sekretarzowi przed wyjazdem pozwolono rozmówić się z córką Tołstoja i z dwoma panami, którzy go będą zastępować. Z Tołstojem nie pozwolono mu zamienić ani słowa.

Eksplozya w fabryce prochu.

Budapeszt. Jak dziś stwierdzono, z 15 osób, które odniosły zranienia przy eksplozyi w fabryce prochu Manfreda Weissa, trzy zmarły w szpitalu, a reszta umrze zapewne w ciągu najbliższych godzin. Rannych przewiozło towarzystwo ratunkowe na automobilach do szpitala. Są to przeważnie chłopcy w wieku od 10 do 15 lat. Komisya wojskowa, przebywająca stale w fabryce, zawiadomiła natychmiast telegraficznie ministerstwo wojny w Wiedniu, że praca w fabryce stanęła. Fabryka sporządziła od maja b. r. 13 milionów patronów systemu Werndla i miała jeszcze wyrobić 3 miliony. Dotąd nie było w tej fabryce żadnego wypadku.

Wybuch w rafineryi nafty.

Budapeszt. Dziś o godzinie 9 i pół rano w tutejszej rafineryi nafty nastąpiła eksplozya. O stratach niema dotąd wiadomości. Obiega pogłoska, że zginęło lub odniosło zranienia kilkaset osób.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 sierpnia.

Z Jaworzna telefonują nam, że wiadomość o wybuchu strajku w tamtejszych kopalniach węgla jest przedwczesna. Strajku dotychczas niema i może uda uniknąć się tej ostateczności.

Echa zajść pod pałacem biskupim. Śledztwo, wytoczone przez prokuratoryę w sprawie głośnych zajść pomiędzy młodzieżą a policyą, zostało po przeprowadzeniu drobiazgowych dochodzeń zaniechane. Jedynie wytoczono dochodzenie przeciw agentowi policyi Nodze o nadużycie władzy urzędowej z § 104.

Z kroniki policyjnej. Publiczne zgorszenie wywołał dzisiaj w południe niejaki Salomon Rosner, który rozebrawszy się zupełnie, położył się nad Rudawą w ulicy Powiśle, gromadząc liczne zbiegowisko. Mimo upomnień, nie chciał Resner ubrać się i musiano wezwać interwencyi policyi, która nieprzyzwoitego adonisa przewiozła „pod telegraf“.

Z Warszawy. (Historyczne drzewa. — Pomnik dla ofiar cholery. — Dwa procesy polityczne. — Śmiertelne przejechania.)

— W parku wilanowskim, urządzonym po prawej stronie, b. pałacu królewskiego, podczas pobytu gości czeskich w Wilanowie, runęła olbrzymia topola, obalona wichrem. Padając, połamała kilkanaście drzew młodszych. Zarządzający ogrodem od r. 1871, p. Górski, opowiada, iż za jego inspekcyi w parkach wilanowskich, jest to już 17 z rzędu topola, obalona wichrem. Wszystkie topole i stare lipy były zasadzone własnoręcznie przez króla Jana Sobieskiego.

— Budowa pomnika dla ofiar zarazy cholerycznej na gruntach Golędzinowa postępuje szybko naprzód. W chwili obecnej gotowe już jest ogrodzenie z czerwonej cegły fasonowej w stylu włoskim z motywem krzyża podłużnego wrobionego w płaszczyznę. Poświęcenie pomnika mogłoby już nastąpić za miesiąc, prawdopodobnie wszakże dokonane będzie w święta zmarłych, t. j. w dzień Wszystkich Świętych lub Zaduszny.

— Dwa procesy polityczne odbyły się wczoraj w IV departamencie warszawskiej izby sądowej.

Urzędnik kolei nadwiślańskiej, Jan Sokolski, skazany był przez sąd okręgowy siedlecki na 4 miesiące więzienia, jako winny znieważenia portretu monarchy w restauracyi Gutowskiego w Siedlcach. Od wyroku tego skazany odwołał się z apelacyą do izby sądowej, która, rozpoznawszy wczoraj tę sprawę przy drzwiach zamkniętych, Sokolskiego uniewinniła.

W drugiej sprawie panna Bronisława Zalewska stanęła pod zarzutem przechowywania u siebie literatury P. P. S., oraz sprężyny, przeznaczonej do zarzucania sztandaru na druty telegraficzne. Izba sądowa skazała Zalewską na pół roku więzienia, z zaliczeniem 3 miesięcy, odsiedzianych przed sprawą.

— Wypadki śmiertelnego przejechania przez tramwaj elektryczny mnożą się.

Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem elektrowóz na rogu ulic Nalewek i Świętojerskiej przejechał 13-letniego chłopca, który chciał przed nim przebiedz na drugą stronę ulicy. Wagon formalnie zmiażdżył głowę nieszczęśliwemu, wywołując śmierć na miejscu.

Drugi wypadek zdarzył się o godzinie 8 wieczór, na ul. Chłodnej, gdzie elektrowóz najechał na 8-letniego Antoniego Nowaka. Mimo raptownego wstrzymania, wagon wyrządził chłopcu ciężkie obrażenia całego ciała. Dziecko odwiezione do szpitalika przy ul. Kopernika.

Wreszcie o godzinie 9 wieczór na Lesznie dostał się pod tramwaj 4-letni Krupiński i uległ również ciężkiemu pokaleczeniu.

Przypadkowe zabójstwo. We wtorek, w Częstochowie, dwaj policyanci, Swiedziński i Budziński, zauważyli w pobliżu plantu kolejowego dwóch młodych ludzi, uzbrojonych w dubeltówki. Policyanci podeszli do nich. Jak się okazało, byli to urzędnicy kolejowi, pp. Jan Romanowski i G. Frauhe. Strażnicy zażądali od nich pokazania biletów na broń. Po ukazaniu, policyant Swiedziński wziął do ręki dubeltówkę i zaczął ją oglądać. Podczas tego dubeltówka wystrzeliła, kładąc trupem na miejscu przechodzącą w pobliżu kobietę, Maryę Grotawę, a oprócz tego raniąc lekko w prawą rękę 10-letniego Feliksa Dobrzyńskiego.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·28. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 654·—. Akcye węg. zakł. kred. 761·—. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 574·—. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 469.—, Akcye kolei państwowych 750 75. Lombardy 113·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 699·—. Alpiny 699·—. Rima-Muranyi 604·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2790·—. Losy tureckie 18?·—. Ruble 254·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 27 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 205·75. Tow dyskontowe 191·—.
Uposobienie: niezdecydowane.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 sierpnia. Pszenica na październik 13·59 do 13·60; pszenica na kwiecień od 13·71 do 13·72; żyto na październik 9 64 do 9·65; owies na październik od 7·32 do 7·33; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·13 do 7·14; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, część. pochmurno.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

3817 22 40

Mieszkanie

dla 1 lub 2 studentów z utrzymaniem. Pokój do wynajęcia. Poselska 24, I. p. 5330 1 3

Na przystępnych warunkach przygotowuję do egzaminów: a) dojrzałości z c. k. Seminaryum nauczycielskiego (uwzględn. zaprowadzone zmiany w nauczaniu) b) o ukończonych klas wydziałowych. Praca sumienna, rezultaty pewne. Wiadomość **Z. 76.** poste restante **Kraków.** 5329 1 4

Urzędnik rządowy

poszukuje w Krakowie administracyi kamienic, ewentualnie zarządu hotelu. Zgłoszenia pod A. 200. Z. poste restante Kraków. 5325 1 8

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium, poleca 121 188 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Inteligentnego ucznia z niższego gimn. lub realnej przyjmę, zapewniając troskliwą opiekę, Plac Szczepański l. 7, drzwi Nr 9. 5324 1 3

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w mojej

SZKOLE BUCHALTERYI

przy ulicy Floryańskiej L. 55, I. piętro, rozpoczyna się dnia 2 września b. r. Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.

STANISŁAW BURNATOWICZ

c. k. kw. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 5340 1 0

Młody pomocnik fryzyerski

dobry golarz, otrzyma zaraz stałą posadę u Fr. Kołodziejczyka w Kętach, Rynek. 5334 1 2

Mieszkanie dla ucznia lub uczenicy (izrael.) z całem utrzymaniem. — Wiadomość w wypożyczalni książek przy **Placu WW. Świętych l. 8.** 5341 1 3

Do zamiany lub sprzedaży

dom nowy o 7 ubikacyach z piecami kaflowemi i ogrodem około pół morga. Do zamiany na dom większy obciążony w mieście, do kupna wystarczy trzecia część ceny. Ubikacye stosowne na interes, ogród na kręgielnię. Wiadomość u Ignacego Jastrzębskiego w Trzebini. 5342 1 4

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 5234 1 0

Młody pomocnik z działu galanteryjnego, chlubnie polecony, poszukuje natychmiast odpowiedniej posady w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **K. G.** poste rest. **Kraków.** 5323

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w handlu lub t. p. Zgłoszenia: **K. Z. 20** poste restante **Kraków.** 5301 1 3

Na śluby

polowania i wycieczki, wynajmuje powozy, konie i samochody **Piotr Guzikowski, ulica Pędzichów l. 18.** Telefon 336. 5218 3 5

WYRÓB SWOJSKI

„SZUM"
„SZUM" „SZUM"

Jedynie najskuteczniejszy środek do konserwowania włosów.

Usuwa łupież, parple, wzmacnia porost, zapobiega wypadaniu i siwieniu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w drogueryach: Mr. Linka, ul. Sławkowska i we filii, ul. Lubicz, F. Zopotha i Ski, A. Pachuckiego, Mr. J. Hanaka i Ski, Z. Komorowskiego, ul. Floryańska i u firmy Reim & Ska.

Liczne uznania za znakomite działanie. 3867 30 30

Mieszkanie

złożone z 3 pokoi, przedpokoju, pasażu i kuchni do wynajęcia od 1 września, ul. Siemiradzkiego l. 7, II. p., oglądać można od 11 do 1 po południu. 5198 3 3

Młody agronom energiczny, rutynowany z długoletnią praktyką rolniczą, przyjmie posadę od 1 października. Jako porękę za dochody złoży kaucyę. Zgłoszenia pod **H. H.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 5213 3 5

Samotnemu starszemu panu

któryby dopomógł kilkunastu tysiącami koron do kupna folwarku, w pięknej zdrowej okolicy, ofiaruje dostatnie utrzymanie i spłatę gotówki wedle umowy. **„Sielanka"** poste rest. **Kraków.** 5215 3 3

Sprzedam realność o dwu frontach. Położenie przyjemne, blisko gimnazyum, Górny Rynek l. 170 w Bochni. Wiadomość: K. Zacharski, Sanok. 5216 4 6

Pokoje

z utrzymaniem, na czas dłuższy dla Pań lub Panieniek. Krupnicza 16, parter. 5256 3 6

Realność w Dębicy

w śródmieściu z 24 morgami 1-szej klasy, włącznie z czterema morgami dobrych łąk z budynkami gospodarskiemi, inwentarzem żywym i martwym, do nabycia pod adresem Józef Steinhof w Dębicy. 5259 4 5

Do wynajęcia obok plant słoneczne, wytwornie

umeblowane mieszkanie:

I piętro z balkonem, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, eletryczne oświetlenie itd. z całem urządzeniem, usługą i opałem. Wiadomość u właściciela domu ul. Zyblikiewicza 6. 5281 2 3

Przyjmę studentów na mieszkanie z utrzymaniem. Warunki przystępne. Krupnicza 16, parter, oficyny. 5236 3 3

Zaraz do sprzedania

realność na Prądniku Białym l. 11, dom i oficyna **z wodociągami, łazienką i wszelkiemi wygodami,** stajnia, stodoła, lodownia murowana i $4^1/_2$ morga gruntu. Szczegóły na miejscu. 5233 3 3

Poszukuję do kupna sklepu w Krakowie, dobrze się rentującego. Zgłoszenia pod **H. K.** poste restante **Krakow,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5217 3 5

Niema już!

zmarszczek, piegów i łupieżu.

Krem angielski Dra Orgleya przeciw piegom.
Krem „Banzaj" przeciw opaleniu.
Boroxyl płyn przeciw piegom.
Krem i **puder „Patti"** na wygładzenie.
Lait d'Apy najlepszy środek na piękność **biustu.**
„Abarid" na wydelikatnienie cery.
Trichobion przeciw łupieżowi.
Schampoo Tarool do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

Główny skład:

MYDEŁ

przetłuszczonych Malinowskiego — polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków,

Rynek 37. 4839 1 0

Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek papierosowych.
„ sznurkową dla fryzyerów.
„ bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek prof. Dra Wł. Bylickiego ze Lwowa wyrabia 2785 43 0

Fabryka opatrunków chirurgicznych „VIS"

(Mra M. L. Dobrowolskiego)

w Podgórzu - Krakowie i we Lwowie Czarnieckiego 6.

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 21 44 0

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie. Rynek 20 — poleca

Rzeźby zakopańskie, Sandały Kneippowskie, pantofle do kąpieli, zabawki Jaworowskie i Kulikowskie, po niskich cenach.

1897 4 4

Piękne meble mahoniowe

pianola Angelus, wanna z piecem, łóżko mosiężne angielskie, pianino, jadalnia dębowa, sofy, piece dauerbrandy i wiele innych mebli jest **bardzo tanio** z wolnej ręki do sprzedania.

Publiczna hala licytacyjna, Rynek gł. 16.

5332 1 3

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Ostatni w sezonie bieżącym, najcelniejszy z programów od 16 do 31 sierpnia 1909 r. 2761 114 0

The four Bassy, rzymscy gladytourzy. **Heinrich Blank,** komedya manekina. Zagadka XX. stulecia! **Geogr H. Watt,** żyjący akumulator (elektryczne doświadczenia na własnej osobie). **Miss Darvins,** tresura kotów. **The Attilas,** ekwilibryści w powietrzu. **Charles Schneider,** humorysta z własnym repertuarem. **Anerl Darré,** śpiewaczka. **Les Auberts,** nowoczesne sceny tańca.

Do egzaminu inteligencyjnego

(upoważniającego do jednorocznej służby wojskowej)

Do egzaminu kadeckiego bez poprzedniego uczęszczania do szkół wojskowych, oraz
Do matury szkół średnich i dla wszelkiej nauki **Prywatystów** rozpoczynają się w c. k. rządowo upraw. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emer. majora

A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie

nowe kursa w dniu **1 września b. r.**

Dla uczniów zamiejscowych wzorowo urządzony **Pensyonat** przyjmuje także uczniów **szkół publicznych** z lepszych rodzin, zapewniając troskliwą opiekę, ścisły nadzór i wszelaką pomoc w naukach.

Na kursach wieczornych

dla młodzieży mniej zamożnej, oraz dla kandydatów zajętych całodziennie w biurach, kantorach w zawodzie handlowym itd., nauka odbywać się będzie codziennie od godziny $7^1/_2$ wieczorem, przy znacznie zniżonej opłacie szkolnej.

Bliższych wiadomości udziela **Dyrekcya** najstarszego w kraju **a jedynego** w Krakowie c. k. rządowo upraw. **Zakładu wojskowo-naukowego, ulica Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda".** 5091 5 6

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych po cenach b. przystępnych

Francuz z wyższ. wykształc.
Anglik z wyższ. wykształc.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższ. wykształc. 5237 1 0

Kraków, ul. Floryańska 25, I piętro.

Do wynajęcia

od 1 października b. r.

róg ul. Floryańskiej i św. Marka l. 28.

Lokal na kawiarnię z tarasem na I-szem piętrze, wejście z ul. Floryańskiej, 2 wspaniałe salony, 5 pokoi i boczne ubikacye z wielkim tarasem.
Sklepy parterowe większe i mniejsze, 5 metrów wysokie, z centralnem ogrzewaniem.
Lokal parterowy wraz z suterenami i windą, nadający się na magazyn mebli.
Lokal restauracyjny z większej ilości ubikacyj, parter. z ogromnym kompleksem w tym celu wybudowanych suteren i piwnic, ewentualnie z windą.
Mieszkanie 7 pokoi, duży przedpokój, łazienka, kuchnia, pokój służby i t. d. na III-ciem piętrze.
Mieszkanie 4 pokoje z alkową, duży przedpokój, łazienka, kuchnia i t. d. na III-ciem piętrze.
Mieszkanie 2 pokoje z alkową, duży przedpokój, łazienka i t. d. na II-giem piętrze.

Ze światłem gazowem i elektrycznem.

Bliższa wiadomość między 5—6 godziną w handlu szkła, porcelany i lamp pod firmą W. Bazes, Rynek 35. 5270 2 6

Kurs przygotowawczy

dla rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niemieckim

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny,** według **najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.

Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi. 5137 4 10

HENRYK GOTTLIEB

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie kraj. i autor. naucz. rachunk. państwowej w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

BIURO STOW. NAUCZYCIELEK

Karmelicka 36,

poszukuje: Guwernera z jęz. rosyjskim, Francuzkę z niem. i muzyką, Niemki zdolne, Angielkę z franc. albo niem. i muzyką. — Poleca: Polki z wyższem wykształceniem, z językami, muzykalne, bony Polki. 5304 2 0

Kwieskowany urzędnik skarbowy

maturzysta lat 32, obznajmiony dokładnie z odprawą przesyłek zagranicznych, poszukuje odpowiedniej posady pod **„Zdolny"** poste restante **„Bochnia".** 5193 4 6

Panienki

uczęszczające do szkół znajdą rodzicielską opiekę i utrzymanie, tudzież wszelkie pomoce naukowe w domu katolickim. Rynek gł. l. 9, piętro III, od frontu. 5276 2 6

PP. Studenci znajdą umieszczenie przy inteligentnej rodzinie. Mieszkanie i życie zdrowe. Na żądanie osobny pokój. Karmelicka 7, I p., front. 5284 3 3

Młoda panna z dobrego domu, wykształcenie 6 klas, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. **Alicya** poste restante **Kraków.** 5278 2 2

Potrzebna pomocnica

rutynowana pocztowo-telegraf. do samoistnego prowadzenia urzędu poczt. od 1 października b. r. na wieś. Bliższa wiadomość: **J. Malinowski** poste restante **Kraków.** 5285 3 3

Panienki uzdolnione w modniarstwie oraz i do nauki, znajdą umieszczenie w magazynie mód **L. Szywałówny, ulica Floryańska 29.** 5286 3 3

Stenografka

niemiecka, pisząca także na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **A. B.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inseratow. 5295 2 6

Niemiecka izrael. rodzina ma do wynajęcia pokój osobny dla dwóch studentów z całem lub bez utrzymania. Wiadomość: Holzer, ulica Zwierzyniecka 8. 5184 2 2

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1910 roku folwark 200 morgów obszaru, znakomitej gleby, położony między dwoma miasteczkami. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Klecie, poczta Brzostek. 5316 2 4

Maszynista, mechanik,

z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady maszynisty do zmłocek, młyna, tartaku, browaru lub t. p. fabryki. Posadę objąć może zaraz lub od 1 września. Zgłoszenia pod **J. K.** poste restante **Zwierzyniec.** 5303 2 4

Panienki izraelickie

uczęszczające do szkół w Krakowie, przyjmie się z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ul. św. Sebastyana 32, II. p. oficyny, drzwi 16. 5174 7 7

Fortepian palisandrowy

tanio do sprzedania. Wiadomość u p. Błażowskiej, ul. Batorego l. 1, I p. 5308 2 3

W Zakopanem

jest **do wydzierżawienia** na pensyonat willa **„Mazowsze"** (obok „Warszawianki"), wraz z wielką salą, kąpielami słonecznemi i 3 morgowym parkiem. Wiadomość na miejscu. 5240 3 3

Dobrze rozwinięty wyrób rur cementowych

mający licznych odbiorców, jest z powodu stosunków rodzinnych do wydzierżawienia, względnie do sprzedania, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w przedsiębiorstwie budowlanem Ignacego Goldbergera w Zabřehu pod Mor. Ostrawą. 5273 2 6

Studenci

znajdą pomieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Staranna opieka męska. — Liczne znajomości w kołach nauczycielskich, skutkiem czego ułatwiona kontrola w naukach. — Ulica Ambrożego Grabowskiego l. 3, mieszkanie wskaże stróż domu. 5209 6 9

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa.
Lakiery do podłóg ze znanych firm L. Marxa i O. Fritzego, jak również z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Spółki w Krakowie. 4833 2 2

Masa francuska i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo lakierowe. „Linoleum" do podłóg. — Wosk podłogowy „Parkiet Rose" — polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. Kraków. Linia A-B

Nowość! Warszawianka!

Czekolada wyborna mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie 4348 34 0

ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Mieszkanie

w Podgórzu, plac Serkowskiego l. 9, zaraz do wynajęcia na parterze, składające się z 4 lub 3 obszernych pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni, z urządzeniem elektrycznem. Wiadomość u właściciela, I piętro. 5254 3 3

Restauracya i handel korzenny

do sprzedania. Wiadomość u p. Gąsłowskiego, Zwierzyniecka 7. 5310 2 5

Panienki

kształcące się, znajdą umieszczenie, oraz zdrowy i obfity wikt i staranną opiekę. Fortepian na miejscu. Ul. Zwierzyniecka 8, II p. drzwi Nr 5. 5309 2 5

Mieszkanie

całe III. piętro w domu przy ul. św. Anny l. 3, jest od 1 października do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 5196 6 0

Winogrona deserowe

i kuracyjne, najszlachetniejsze gatunki, 5 kg. za 3 K. wybierane, bardzo piękne **brzoskwinie, jabłka** stołowe, prawdziwe **śliwki,** wonne **melony** za 2 K wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy, **Kiskunhalas,** Węgry. 5243 4 10

Lokal frontowy, obszerny, nadający się na sklep albo zakład przemysłowy, jest zaraz do wynajęcia: ulica Dajwor l. 14. Wiadomość tamże w kancelaryi na I piętrze. 5171 4 6

W Krakowie, ul. Straszewskiego L. 11 (naprzeciw Gimnazyum św. Anny)

LABORATORYUM MIKROSKOPICZNO—CHEMICZNE

przeznaczone specyalnie dla badania i przeprowadzania **ścisłych analiz moczu** (rozbiór mikroskopiczno bakteryologiczno-chemiczny) i dla badania wszelkich plwocin, treści żołądkowej i krwi. **Adolfa Bergera, austr. dyplomow. aptekarza i chemika.**

5117 4 18

1 jaje 4 halerze

z poręczeniem czyste żółtko płynne, 1 kg 2·30 K za zaliczką; 1 kg daje około 60 żółtek; przy odbiorze 5 kg żółtek 2·10 K. **M. Grünbaum, Wiedeń, II.,** Robertgasse 1. Pożądana korespondencya niemiecka. 5302 2 5

Akademia Handlowa w Krakowie

przyjmuje na rok szkolny 1909/10 uczniów do

I. **Akademii handlowej** (nauka 4-letnia) z ukończoną IV kl. gimn. lub realną, wyjątkowo z 3 kl. szkoły wydziałowej o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej dobry i złożą egzamin wstępny. Wpisy od 27 czerwca do 30 czerwca i od 1 do 3 września 1909. Wpisowe 10 K, datek na środki naukowe 2 K, czesne 40 K $^1/_2$ rocznie.

II. Na **Jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek** szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej lub liceum. Innych na podstawie zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej. Wpisy od 20 czerwca do 3 lipca, w razie wolnego miejsca także i od 1 do 15 września 1909. Opłata szkolna 200 K, datek na zbiory 5 K.

III. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej,** z ukończoną 3 kl. gimnazyalną, realną lub wydziałową o ile mają ukończonych lat 14. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

IV. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej,** uczennice mające lat 14 i ukończoną z dobrym postępem klasę 3 szkoły wydziałowej lub średniej, wzgl. na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

V. Do **Uzupełniającej szkoły handlowej** (nauka 3 letnia po 8 godzin tyg.) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 6-cio letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 10 do 15 września 1909.

VI. Na **Zawodowy wieczorny kurs handlowy dla dorosłych.** Nauka obejmuje buchalteryę, prace kantorowe i korespondencyę, rachunki kupieckie, prawo handlowe i wekslowe, rachunkowość państwową ewentualnie towaroznawstwo i stenografię przez 8 miesięcy od 1 października 1909 do 31 maja 1910 po 12 godzin tygodniowo. Opłata 100 K. Wpisy od 1 września do 25 września 1909. 4063 3 3

Bliższych wyjaśnień udziela i prospekta rozsyła Dyrekcya.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.